

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
 W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmuje: Redakcyja „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy Świat Nr. 4.

W „Warszawskim Dniwniku”, z dnia 9 b. m., czytamy co następuje:

„Zakomunikowano nam smutną wiadomość z powiatu Włodawskiego, gub. Siedleckiej, o zaburzeniach, które wybuchły w ostatnich czasach w osadzie Ostrowie, gub. Siedleckiej. Ostrow liczy około 6,000 mieszkańców, w tej liczbie żydów około 5,000, chrześcijan zaś mniej niż 1,000. Żydów ostrowskich cechują, bardziej niż innych, te oznaki charakterystyczne, które są w ogóle wrodzone temu plemieniu: mieszkają w ciasnocie, w brudach, lekceważąc wszelkie ostrożności sanitarne, są zabobonni i ciemni. W dniu 11-m z. m. w osadzie zaszedł pierwszy wypadek zasałnienia na cholere, poczem epidemia zaczęła się rozwijać, tak, iż do dnia 25-go z. m. ogólna liczba zachorowań, od czasu ukazania się cholery, wynosiła 42. Wypadków śmierci wskutek cholery było 18, przyczem ofiarami padali tylko żydzi. Zpośród chrześcijan nie było chorych. Do wynoszenia na cmentarz ciał osób zmarłych na cholere policya wyznaczyła drogę najbliższą, która szła przytem przez ulice najmniej zaludnione. Żydzi jednakże nietylko nie stosowali się do rozporządzenia, lecz nadto starali się wszelkimi sposobami, ażeby cholera rozszerzyła się wśród chrześcijan, przypuszczając, prawdopodobnie, iż wówczas żydzi przestaną jej podlegać. Wyprowadzając nieboszczyków, rozrzucali po ulicach: cukier, bułki i inne rzeczy, używane do jedzenia. Nie poprzestając na tem, wylewali do studzien, z których czerpano wodę do picia, wodę, po została po ablucyi trupów cholerycznych. Policya miejscowa, z wójtem gminy na czele, wskutek tego, iż jest nieliczna, nie mogła położyć kresu nadużyciom, chociaż zarządzała w tym kierunku wszelkie możliwe środki. Ludność chrześcijańska, oburzona zdradzieckimi czynami żydów, pragnęła sama zabezpieczyć się od niebezpieczeństwa, wskutek czego zaszło starcie pomiędzy nią i ludnością żydowską, które przeszło w walkę. Przewaga była po stronie żydów, znacznie przewyższających liczbą swoich przeciwników. Pobiwszy chrześcijan, żydzi wpadli w szał. Ciągnęli tłumnie przez ulice, wybijając szyby w domach i mieszkaniach „gojów.” W nocy z dnia 25-go na 26-y z. m. żydzi urządzili pochód przez ulice z płonącymi pochodniami, muzyką i tańcami; w pochodzie wzięło udział kilkaset osób; spotykanych po drodze chrześcijan, znieważano. Wielu żydów rzuciło na ulice owoce i słodycze. Żydzi tłumaczą ten dziki wybrzyk koniecznością urzędzenia pochodu słubnego; rzeczywistym zaś celem pochodu, była chęć odpedzenia cholery do chrześcijan. Rezultat otrzymano wręcz przeciwny oczekiwaniom: cholera wśród żydów wzmogła się znacznie. W ciągu trzech dni, od 25-go do 28-go b. m., liczba zachorowań zwiększyła się znacznie. Wśród chrześcijan były w tym czasie dwa wypadki zasałnienia, zakończone śmiercią. Przed południem w dniu 26-m z. m. porządek w osadzie przywrócono. Podżegaczów do zaburzeń Symchę Wajnsztejna, Moszka Mejera, Mordkę Alcerberga, i braci Rozenów aresztowano. Znajdują się oni w areszcie miejskim we Włodawie. Winni zaburzeń będą surowo ukarani.”

## CIEKAWY RZECZY.

XI.

(Dlaczego żydzi pozostają żydami.)

(Dokończenie.)

*Paryż we Wrześniu 1892 r.*

Lecz nie; ani protestantyzm, ten ostatni z „wielkich kultów historycznych”, nie może zadowolić żydów tegoczesnych. „Nam pozostaje—wnioskuję Astruc—jedyna ucieczka: religia naturalna. Pytamy zatem o jej dogmaty, tak proste i tak wzniosłe zarazem: dwa albo trzy, które nauka wszystkich wieków pozostawiła w dziedzictwie całej ludzkości; dwa albo trzy, których treść Juliusz Simon, ten kapłan spirytualizmu, w tych zawarł słowach:—Ja wierzę, za pomocą światła samego rozumu, że Bóg jest moim Stworzycielem; wierzę, że w tem życiu, pod Jego okiem, spełniam posłannictwo i obowiązki na mnie włożone; wierzę, że po śmierci mnie wynagrodzi lub karę wymierzy.”

Stworzenie tedy, Objawienie, nagroda lub kara, oto główne zasady judaizmu, które, wedle p. Astruc, stanowią „religię liberalną”, jaką żydzi, „mimo wieków ciemnoty, ustrzedz potrafili”. Tylko że te trzy pojęcia zasadnicze są wzięte, nie według Mojżesza i Proroków, ale według myśli rabinów Talmudu. Stworzenie, wedle nich, przedstawia się jako rodzaj transformacji z materii od wieków istniejącej; Objawienie nie przekracza granic rozumu; nagroda zaś, zawierając zapłatę, wyłącza karę, którą końca nie miała. Zatem, według teorii p. Astruc i innych, najpoważniejszych rabinów dzisiejszych, judaizm wyrodził się w jakąś mieszaninę racjonalizmu i zabobonnego tradycjonalizmu, — która z Biblii, Talmudu, Kabały i innych rzeczy, tworzy jedną masę, kształtując z niej dzisiejszego izraelitę, „syna tego wieku i syna Bożego”!

Jakoż p. Astruc przychodzi do wniosku, że buddaizm, islam, katolicyzm i protestantyzm, są to dla żydów cztery formy kultu „prawdziwe i fałszywe jednocześnie”; do żadnej też z nich żydzi się nie skłaniają i od żadnej nie sąronią, nie dla ich wartości wewnętrznej, nie przez wzgląd na fałsz lub prawdę, lecz dla przyczyn zewnętrznych, to jest przez wzgląd na swoich przodków. „Nasi antenaci przedstawiają dwadzieścia pięć wieków walki, — my, bez sprzeniewierzenia się, nie możemy zrywać tej spójni, jaka z nimi nas łączy.”

Ztąd na pytanie: Dlaczego żydzi pozostają żydami? wielki rabbi Elias Astruc odpowiada: Dla tego, że nasi przodkowie byli żydami.

Gdyby zaś ktoś na to odpowiedział:

— Ależ, wy w wierze więcej się różnicie od swoich przodków, niżli dzień od nocy!

Wówczas wielki rabbi taką znów da replikę:

— „My jesteśmy ludźmi tegoczesnymi, synami tego wieku; my odrzucamy wszelką sprzeczność między naszym umysłem a naszą wiarą, i oczekujemy, w cieniu synagogi, spełnienia się marzeń Jerozolimy, mającej być większą od Palestyny, — i Palestyny, równającej się co do wielkości całej ziemi.”

*In cauda venenum*—powiada przysłowie łacińskie—co na język polski tak, mniej więcej, dosłownie się tłumaczy.

czy: szydło zawsze z worka wylezie. Żyd dlatego pozostaje żydem, że oczekuje urzeczywistnienia swych marzeń o mesyanizmie, „któryby go wyniósł do wszechświatowego panowania“. Rabbi Astruc mówi o tem, zaslaniając się frazesami, o czem inni, jemu podobni, rozprawiali, lub dotąd jeszcze rozprawiają — jawnie.

Judaizm, od dawnego już czasu przestał być moją eszowym; zamienił się on w *talmudyczny*, stanowiący kwintesencję owego faryzejsztwa, gromionego przez Jezusa z Nazaret, — Którego też złość i przewrotność faryzeuszów przybiła do Krzyża.

Od wielu stuleci żydzi już nie oczekują więcej Mesjasza, z przyjściem którego ustał Zakon Mojżesza, jak figura ustępuje rzeczywistości. Żydzi z Niego się zgorszyli — *Judaëis quidem scandalum*, jak pisał S-ty Paweł; a i obecnie żydzi uważają Boskiego Mesjasza, obiecanego w prawie mojżeszowem, Jezusa z Nazaret, jako najstraszniejszego swego wroga, żywiąc ku Niemu tak głęboką i nieprzejednaną nienawiść, że „raczej woleli umrzeć, aniżeli Go czcić i miłować“. Pan Astruc potwierdza to jasno.

Żydzi zatem oczekują drugiego — talmudycznego — Mesjasza, którym będzie jednak już nie pojedyncza osoba, ale naród cały, i, naturalnie, naród Izraela, przeznaczony do panowania nad światem. W tem to wymarzonem królowaniu nad wszystkimi ludami tkwi zakorzeniona wiara w judaizm talmudyczny; a w tej nadziei zawiera się mesyanizm Judy; — i w tym też celu sprzysięga się jednomyślnie rasa żydowska we wszystkich krajach, w których jest rozprzódana. Jej posłannictwem jest przygotować — mesyanizm!

Pan Astruc odwołuje się, również w tymże celu, do pomocy (!) Kościoła katolickiego, jako jedynego który skutecznie mógłby podbić umysły i serca — i proponuje Mu łaskawie sojusz z judaizmem! „Katolicyzm — pisze on — ma do spełnienia obowiązek wielkiej doniosłości: niech uczyni, aby pokój panował między jego wyznawcami; niech przywróci średniowieczny Pokój Boży, czyli *Tregua Dei*, niech prowadzi do Ewangeli, do miłości spótecznej dusze w materyalizmie ugrzęzłe; a do spełnienia którego to zadania potrzeba (pomocy) żydów. Niech przytem — dodaje pan Astruc — katolicyzm zabezpieczy swobodę synagogi, swojej czcigodnej matki, dzięki której ujrzał światło i odwieczną Synaj prawdę.“

Rabbi nie dostrzega widocznie, że „czcigodna matka, synagoga, z której powstał Kościół“, przestała żyć z chwilą urodzenia się — ostatniego; cały jej bowiem byt był przygotowaniem dla urodzenia się Kościoła Chrystusowego. Wpiew zanim się urodził Kościół z Jezusem z Nazaret, — Kościołem Bożym była synagoga; lecz gdy powstał „z jej silnego boku“ Kościół fundowany przez Jezusa z Nazaret, synagoga po części się zjednoczyła, jak była powinna, z Kościołem tymże, a po części zbuntowała się przeciw Bogu, została przez Niego odrzuconą. I tego odrzucenia swego

prawie od dwudziestu wieków, synagoga nosi znak widzialny, nie mając sposobu na jego zatarcie czy zniszczenie.

Kościół co mógł i może zrobić dla „wolności synagogi“ — od tego nie wymawiał się nigdy. Owszem, misyją swą pokojową, pełną miłości, spełnia obecnie, i w przyszłości spełniać ją będzie. Kościół, przez usta Papieży i Biskupów, nigdy nie przestawał ludom chrześcijańskim głosić miłości i sprawiedliwości względem synagogi, traktując ją każdego czasu z rzadką tolerancją i politowaniem; a najuczciwsi i nieuprzedzeni pisarze żydowscy przyznawali, że najbardziej niezmiordowanymi i łaskawymi opiekunami — byli Najwyżsi Rzymscy Biskupi. Synagoga tymczasem, jeżeli nie zdołała wydrzeć, przy pomocy sekt i rewolucyj, swobody ówczesnym państwom chrześcijańskim, to bezzwłocznie zwracała swoją broń przeciw Kościołowi, ku któremu i jego widzialnej Głowie oddychała nienawiścią tą samą, jaką miała względem Jezusa z Nazaret, jego Boskiego Założyciela.

Pan Astruc domaga się od Kościoła *Pokoju Bożego*, który z takim pożytkiem wprowadzono do obyczajów publicznych w wiekach średnich; lecz istotny stan rzeczy przedstawia wielki rabbi najzupełniej fałszywie: — nie synagodge od Kościoła, ale raczej Kościołowi od synagogi ten pokój się należy. Wojny przeciw judaizmowi nigdy nie wywołał Kościół, podczas gdy wojnę przeciwko Kościołowi wywoływał judaizm — i to jaką jeszcze!

Oto wiek już cały upłynął, jak judaizm, na mocy dekretu Konstytuanty, dnia 27-go Września 1791 roku, zaczął się emancypować we Francji. Emancypacja zaś ta była owocem przygotowanym cichaczem przez „wielką rewolucję“ francuską, która wynalazła owe osławione „prawa człowieka“, a wynalazła je jedynie w celu zrównania praw cywilnych żydów z prawami wszystkich chrześcijan. I w tem to właśnie, nie w czem innym, — tkwi owa „wolność“, w imię której dokonana się owa, zarówno „wielka“ jak straszna, rewolucja. Wprawdzie to zrównanie praw przerażiło na razie Europę, wiedzącą dobrze, jak potrzeba lękać się żydów zrównanych cywilnie we wszystkim z chrześcijanami; przez intrygi jednak masonskie, — i inne państwa, idąc za przykładem Francji, nadawały stopniowo żydom równouprawnienie. Tak zrobiła Anglia w r. 1849 i 1858; Austria w r. 1867; Włochy w r. 1860; Niemcy w r. 1869 i 1871; Szwajcarya w 1866 i 1874; Bułgaria i Serbia w 1878 i 1879. Pozostało też zaledwie kilka państw, które o emancypacji żydów nie chcą do dziś nie wiedzieć, a niektóre owszem starają się ich pozbywać.

Jakież atoli są obecnie skutki tej emancypacji żydowskiej, we wszystkich tych krajach, gdzie im została ona udzieloną? Dwa, jawne, dotykające i najopłakanejsze: okropna i nieustanna wojna wypowiedziana religii, zwłaszcza katolickiej (Naquety, Dreyfusy etc. we Francji), — obok niepohamowanego wszechwładztwa lichwy, monopolu i oszustw rozmaitego rodzaju, dokonywanych ze szkodą ludów,

boje jakies przelotne nawet, które — głowę i serce pozostawiają w spokoju.

Dzieje jego młodości zapisane są w wielkiej, liczbowej księdze, której ostatnia stronnica jest całkiem jeszcze czystą kartą papieru, gdzie nie zapisała się żadna kobieta; pokojówka jakaś była jedynym w sercu jego wspomnieniem.

Od czasu do czasu, Dagobert bywa w teatrze, co widnokręgu myśli jego nie rozświeca przecież bynajmniej. Po za tem, każdy wieczór spędza w gronie rodziny i rozmawia tu — o interesach; również krótka podróż do Paryża i Londynu nie przyczyniła się do rozszerzenia jego poglądów; był w kilku domach handlowych i obejrzał parę tych osobliwości, które obejrzeć było można — bezpłatnie, zresztą nic więcej. Powróciwszy do domu, gdy znowu usiadł za kantorem, nie mąciło mu spokoju żadne wspomnienie; nie obejrzał bliżej ani żadnego pomalowanego płótna, ani żadnej wymalowanej paryżanki.

Wedle przeto tych „ancedencyj“, nie można spodziewać się, by Dagobert miał o kobiecej piękności lub o kobiecym wdzięku, jakiś sąd wyrobiony, i łatwo przyjdzie nam pojąć że powierzchowność Klotyldy, oraz jej usiłowania oddziaływania, za pomocą różnych środków, na wszystkie organa: na umysł, serce i żołądek Dagoberta, — musiały oddziaływać; zmysły jego zostały podbite.

## STRĘCZONA MIŁOŚĆ

OBRAZEK Z ŻYCIA

przez

Gustawa Schwarzkopfa

przełożyła

A. Callier.

(Dalszy ciąg).

Postawa Dagoberta nie jest, ściśle biorąc, zbyt kształtną, ani twarz jego zbyt wyrazistą; małe oczki, które, ilekroć przybiera uprzejmą minę, zamykają się niemal całkowicie, nie patrzą też wymownie; chód jego, postawa, wybór sukien, w oczach paryżkiego eleganta nie znalazłyby łaski. Wszystkie wszakże te właściwości ujemne usprawiedliwić może fakt, że miłosnych przygód Dagobert nie spotykał na swej drodze, a i nawet ich nie szukał nigdy.

Był wychowany surowo; po ukończeniu szkół, wszedł do kantoru ojca, i odtąd poświęcił całą swą inteligencję, wszystkie uczucia i myśli, ba, czas swój cały — handlowi. Żądza zysku nie dozwoliła rozwinąć się w nim zmysłowości; w głowie zaś jego, przepelnionej pomysłami spekulacyjnymi, różnemi podstępami i manewrami handlowymi, nie pozostało miejsca na czułości i zdobywcze sercowe. Oprócz tego, nawykłym był do oszczędności, nie pozwalając więc sobie na pod-

pośród których żydzi cieszyli się i cieszą prawami cywilnymi. Dla judaizmu tedy braterstwo i pokój był i jest niczem więcej, jeno tym *pozorem*, mającym na celu przygotowanie, wraz z zagładą chrześcian, gdyby ona była możliwą, a przynajmniej wraz z osłabieniem siły ludów chrześciańskich, — królestwa messyańskiego, o jakim żydzi, na mocy przepowiedni talmudycznych, marzą ustawicznie.

To też i rabbi Astruc, złożony z góry Kościołowi podziękowanie i życzenia chwały, jeżeli przywróci dawny Pokój Boży, zwraca się w końcu do swoich współwyznawców i tak do nich przemawia: „Nam zatem, o synowie Izraela, nanowo potrzeba rozpocząć przerwane, tradycyjne nasze posłannictwo. Rozproszeni przez Boga po czterech częściach ziemi, złączeni uczuciami i interesem z narodami wszystkimi, *prowadźmy je* (!), dla urzeczywistnienia wzniosłych *wizyj* naszych proroków, których przepowiednie trwają — jeszcze *niespełnione*. Apostołowie stateczni braterstwa, — przyspieszmy naszymi ofiarami wiek błogosławiony, w którym z wysokości góry świętej, siedliska najwyższej sprawiedliwości, zstąpi wszechwładne słowo powszechnego pokoju“!

Tak prawi wielki rabbi Astruc, a tymczasem, dla przyspieszenia owego królestwa pokoju mesyanicznego, talmudyzm żydowski, spotęgowany przez obrzymie fortuny, jakie mu przyniosło braterstwo cywilne z ludami chrześciańskimi, — stawszy się panem *massonerji* i tchnąwszy w nią jeszcze swego ducha antychrześciańskiego, dąży tem śmieiej do spoganizowania społeczeństw chrześciańskich, — do zniszczenia między chrześcianami nieśmiertelnego Królestwa Chrystusa Mesyasza, jakim jest Jego Kościół, i do ich wreszcie zrujnowania, zepsucia, zubożenia i poniżenia, aż do stanu niewolnictwa. I na tej to dopiero ruinie oraz niewoli ludów chrześciańskich, judaizm ma nadzieję utwierdzić pokój swego marzycielskiego królestwa mesyanicznego, pokój który byłby podobnym owemu, o jakim jeszcze Tacyt powiedział: „*cum vastitatem fecerint, pacem appellant*“, („gdy uczynili spustoszenie, pokojem to nazywają“).

To też, bądź co bądź, dobrze się stało i cieszyć się raczej z tego należy, że wielki rabbi Elias Aristides Astruc, z okazji obchodu rocznicy onej wielkiej radości dla tegoczesnego Izraela, dokładnie — jak widzimy — wykazał chrześcianom przyczyny, dla których żydzi pozostają żydami.

Za tego rodzaju informacye, wychodzące z ust nie jakichś fanatyków talmudycznych przeciętnych, ale z pod pióra najwykształceńszych, najbardziej ucylizowanych i najpoważniejszych przewodników Judy, należy się zawsze ze strony prawdziwych i rozumnych chrześcian — podziękowanie; należy się też ono niewątpliwie i wielkiemu rabbi Astrucowi za jego pełen wymownej nauki kłós w „*Snopie*“ jubileuszowym.

*Antropos.*

Gdyby kiedybądź w życiu zdarzyło mu się zejść na takie bezdroża, by wiersz jakiś przeczytać, z pewnością teraz usiłowałby sam dokonać czegoś podobnego. Na szczęście jednak brakło mu — jak dzikim — pewnych pojęć i wyobrażeń w zupełności; duch jego przecież cały jest *nią* przejęty i marzy o *niej*.

We śnie widzi ją w całej piękności i blasku jej właściwego uroku. Przybrana jest w krótką spódniczkę, zeszytą z samych tysiącoguldenowych banknotów, a oprócz tego stroju, nie ma już ozdób żadnych; liczy je: w sam raz 25, — na stanik nie wystarczyło już drogocennego materiału. To zaś budzi w nim sprzeczne uczucia. Widokiem jest zachwycony, — a obok tego gniewa go to niedostateczne ubranie; z pięciu jeszcze takich banknotów, można było przecież sporządzić i stanik. Następnie, siedzi na podnóżku, który haftowała Klotylda; — podają mu półmisek — nie może doń sięgnąć, traci równowagę, upada i pociąga wszystko za sobą. Gruba mama pada na niego, dusi się, ale go nie chcą oswobodzić, dopóki nie powie ostatnich kursów.

I znowu wszystko wraca do porządku. Klotylda siedzi przy fortepianie i łyżką, którą ów doskonały tort mięszała, obrabia teraz klawisze... on przewraca jej nuty... panna gra z papierów kredytowych; — podbity całkowicie upada jej do nóg, ona pochyla się ku niemu i szepce: „Dagobercie Spielhagenie, ja cię kocham.“

## Poeta optymizmu.

Na wyspie Whight, o której brzegi gruchoczą się bezsilnie potężne fale oceanu, zmarł poeta, największy z współczesnych w Anglii, jeden z największych w Europie terażniejszej, jeżeli szczerosć natchnień, spokój niemal kapłański, silną wiarę w lepsze jutro ludzkości, pogardę, czy odporność wobec wszelkich filozoficznych systemów zwątpienia, mistrzostwo formy, ale nie tej, polegającej na kuglarskim skupianiu błyskotek stylowych, językowych, fajerwerków paradoksów olśniewających i nielogicznych zarazem, — będziemy uważali za warunki nieodzowne prawdziwej poezji.

Mowa tutaj o Tennysonie.

Gdy przyszły „poeta laureatus“, poeta dworu i narodu, rodził się, 6 Sierpnia 1809 roku, Wordsworth tworzył wówczas — a tworzył bardzo powoli — swe dzieło najcenniejsze: „*The Excursion*“ („*Wycieczka*“), Coleridge, upajając się obłokami opium, studyował Goethego, od którego tak wiele przejął, Tomasz Moore borykał się z wierzycielami, zapominając wśród tych starć całkowicie o muzie, Keats kręcił jeszcze pigułki jako uczeń aptekarski, Byron dnia 22 Sycznia owego roku pijatyką w jednej z gospód londyńskich uświetnił chwilę swego dojścia do pełnoletności, Walter Scott wreszcie stał na szczycie sławy.

A skoro — w dwadzieścia lat potem — Alfred Tennyson rozpoczął pierwszy okres poetyckiej działalności, owo pokolenie poprzednie już zniknęło albo zniknęło z widowni, by ustąpić miejsca nowym ludziom. Pierwsza połowa panowania królowej Wiktorji była epoką wielkiego rozwoju politycznego, społecznego, ekonomicznego. Cła zbożowe zniesiono; nędzy ludności częściowo zapobieżono, dzięki wybornemu ustawodawstwu, regulującemu sprawy biedaków; w koloniach zniesiono niewolnictwo; oświata wznagała się, głównie dzięki tanim, przystępnym wydawnictwom, bądź peryodycznym, bądź ulotnym; dobrobyt wzrastał widocznie z dniem każdym, i to równolegle we wszystkich warstwach narodu. Dwaj pisarze wtedy cieszyli się najszerszą wziętością: historyk Macaulay i powieściopisarz Karol Dickens, poczciwy, wierzący w prawosć natury ludzkiej, Dickens, który w swoich utworach zawsze dawał cnotcie zwycięstwo, a lotron gotował los najokrutniejszy. I Macaulay i Dickens byli zapalonymi optymistami; tym idealizmem przejął się od nich młody Tennyson i pozostał mu wiernym przez życie całe, z boku, spokojnie, filozoficznie, niby mędrzec prawdziwy, przypatrując się wirowi interesów, zabiegów, pożądań, namiętności i szlachetnych uniesień ludzkich.

Ów zwyczaj, ów popęd raczej stania na uboczu przejawiał się wcześniej w młodym studencie, który z bratem, Karolem, na uniwersytecie w Cambridge utworzył kółko rówieśników, nie mieszające się nigdy do hałaśliwych zabaw młodzieży. Nie hałaśliwym również był dalszy ciąg jego

Nazajutrz przed południem składa drugą wizytę; widocznie nie spodziewano się go, bo Klotylda właśnie zajęta jest w kuchni.

— Ach! dziecko jest całkiem niemożliwe, ani sposób będzie mu się pokazać... — woła zaambarasowana mama. — Wtem pojawia się Klotylda, w eleganckiej domowej sukience, w niebieskim fartuchu kuchennym; twarz jej jest zarumieniona, a w prawej ręce spoczywa berło gospodyni domu: polyskująca warzachew blaszana, którą, w uroczym zapomnieniu, zabrała z sobą do salonu. Jakiż widok! Dagobert czuje się kompletnie podbitym, ale jeszcze nie wypowiada stanowczego słowa; — trzeba zbadać wszystko, zanim się uczyni krok tak ważny.

Jakoż, z godnym pochwały rozmysłem, w trzecim dopiero dniu swej znajomości, oświadcza się rodzicom, którzy w najwyższym sopniu zdumieni, przyjmują oświadczenia te wielce życzliwie. Przywołują tedy Klotyldę, której decyzya bądź co bądź jednak jest pewnej wagi. Ona słucha, spuszcza oczy zawstydzona i udaje jej się nawet coś, co krótkowidz mógłby wziąć za rumieniec, potem zaś w uroczym pomieszaniu szepce: „Czyliż mnie pan rzeczywiście kochasz?“ On odpowiada kilku niezrozumiałemi dźwiękami, które z wszelką pewnością w jakimś języku oznaczają wielce energiczne potwierdzenie tej tak delikatnej kwestyi; ona zaś zrozumiała go i tak pocyna:

zycia. Syn pastora w Somerby (Lincolnshire), zawsze, w swoim postępowaniu, jak również i w swoich pismach, ujawniał wiele cnót oraz wiele poglądów, które, mimo sekciarskie zabarwienie, nie przestają — zasługiwać na miano chrześcijańskich. I w nim i w jego sześciu braciach rychło zaczęły przejawiać się zdolności wierszowania; on jeden atoli miał geniusz poetycki. Już jako siedemnastoletni młodzieniec, w drugim roku pobytu na wszechnicy w Cambridge (1827), napisał pospół z bratem i wydał bezimiennie „Poems of two brothers“ („Poezye dwóch braci“). Następnego roku otrzymał nagrodę uniwersytecką za poemat „Timbuctoo“. W 1830 i 1833 r. kolejno ogłosił dwa tomy poezyj, które bardzo poważnie czasopismo angielskie: „Athenäum“ nazwało „zapowiedzią wielkiego poety“. Przeważną część krytyki przecież i większość ogółu również zachowywały się obojętnie względem młodego wieszca. Zarzucano mu naśladownictwo wszystkich wybitnych pisarzy okresu poprzedniego: marzycielstwa Coleridge'a, sielankowości Wordswortha, wschodnich krajobrazów Moore'a. Tennyson, uznawszy słuszność zarzutów, zamknął się w sobie samym i zaczął przetrwać, tym razem samodzielnie, wszystkie wrażenia napływające z zewnątrz, wszystkie myśli rodzące się pod czaszką, wszystkie uczucia kolatające w sercu, wszystkie zachwyty, bóle, refleksye. Z młodzieńca stał się przez ten czas mężem, z barda, kroczącego cudzym śladem, poetą tak oryginalnym i tak niezwykłym, iż ogłosiwszy, po milczeniu dziewięcioletnim, w 1842 roku, zbiór poezyj, powstałych w przeciągu owego czasu, stał się odrazu sławnym. Nastąpił teraz dziesiątek lat pracy niezmiernie płodnej w owoce, a z każdym utworem rosła wziętość Tennysona. Już w 1845 roku, Anglia i Ameryka uznały go za pierwszego poety; to też w 1850 r., po śmierci Wordswortha został poetą dworu i narodu (poeta laureatus).

Wówczas Tennyson przesiedla się na wyspę Wight, by tam, otoczony zewsząd morzem bezbrzeżnym, — które umiał tak wspaniale opiewać, — niepodzielnie poświęcić się twórczości, głębokiej niby ocean. Dla narodu swego stał się podobnym rzece, która oddaje morzu całą wilgoć, ściekającą do jej łóżyska z ziemi i z powietrza. „W zakresie poezyi wciągnął i oświetlił — pisze estetyk angielski Stopford Brooke — wszystkie wielkie zagadnienia wieku; przyrodę rozumiał dokładnie i kochał miłośnicie tak samo, jak miłował ludzkość. Nie były mu obcemi potężne dążenia rodzaju ludzkiego, a równocześnie i skromne życie prostaczków, stopniowy rozwój coraz to subtelniejszych myśli, tudzież uczuć, jakich pełno w naszej epoce, zarazem jednak i pierwotne namiętności, wybuchające z żywiołową siłą... Wszystko to napotkasz w jego poezjach.“ Treść zatem w połączeniu z formą, giętką, miękką, nadającą się wybornie do odzwierciedlenia natchnień lirycznych, wysunęły go na czoło piśmiennictwa. W zdrowej duchowo Anglii rozumiano wybornie wieszca, dla którego obcemi, wstrętnymi były: wszelka czułość chorobliwa, wszelki cynizm pozujący na filozoficzne zwątpienie, wszelka płytkość strojąca się

— Ach! takie to niespodziewane — jakże mogłam to przeczuć chociażby... proszę, zostaw mi pan nieco czasu — wszakże widzisz, że ci jestem szczerze życzliwą — mamże mamę?... no, bierzże mnie pan, będę ci wierną, kochającą nałóżką.

W pierwotnym tekście jakiegoś powieściowego frazesu, który Klotylda z pewnemi wariantami reprodukowała teraz, było właściwie: „będę ci wierną, kochającą żoną“, ale „żona“ brzmiało jej za pospolicie, nie mogła się więc na ten wyraz zdecydować.

W godzinę później wymawia już poufałe „ty“, z pewnością siebie i wprawą, które dowodziłyby mogły niejakiemu doświadczeniu, — opiera się na rękę narzeczonego, kładzie mu głowę na ramieniu, przytula się do niego jak kotka, całuje i dąsa się; — słowem, okazuje się mistrzynią we wszystkich sztuczkach miłości. A przecież właściwie jest w tem najzupełniej niedoświadczoną; nie ulega to wątpliwości najmniejszej.

Objasniające rady przeczornej matki, własna jej mądrość, surowy nadzór — uchroniły ją od wszelkiej, niewinnej nawet kokieterii, od wszelkiego zbliżenia z pcią mężką.

Za mądrą zresztą była i zanadto wyrachowaną na to, iżby się nie lękała zawiązać najniewinniejszego choćby romansiku, któryby ją mógł „skompromitować w opinii“; te-

w złudne szaty dyalektyki, wszelkie niedowiarstwo, bluźnierstwa, urągania, pragnące uchodzić za znamiona ducha wieku. Na takie chwasty nie było miejsca w poezjach Tennysona. To też sam Hipolit Taine, niepospolity, bądź co bądź, krytyk i myśliciel francuzki, przyznaje, że świat, do którego należy Alfred Tennyson, jest zdrowszym, aniżeli owe koła wyuzdane, zachwycające się dźwiękami liry Musseta.

Zdolności wieszca noszą znamię przeważnie liryczno-epiczne. Dowodzą tego najdobitniej dwa zbiory, objęte tytułami „In Memoriam“ („Ku pamięci“) i „Sielanki królewskie“. W całym może piśmiennictwie wszechświatowem niema drugiego dzieła, gdzie uczucie z głęboką refleksją w tak jednolitą zdołałoby stopić się całość. Mistrzostwo, z jakim skutecznie on to stopienie, zasługuje na podziw prawdziwy. Wiedza u niego nabiera życia dzięki uczuciu, uczucie nawzajem przesiąka wiedzą. A równocześnie rozmiary owej wiedzy są nader wielkie, podczas gdy uczucia odznaczają się delikatnością i głębią równocześnie. Siła obrazowania jest u Tennysona tak niepospolitą, że nawet krytyka niemiecka, szowinistycznie zazdrosna, przyznaje mu pierwszeństwo pod tym względem przed Goethem. Od czasów Horacego i Virgiliusza, nie było poety, umiającego tak plastycznie oddawać każde drgnienie ducha. Johannes Scherr, rubasznie karcący poetów, o których raczył pisać, dla niego tylko ma słowa uwielbienia, zowiąc go „stylistą pierwszego rzędu, a zarazem wybornym, prawdziwym poetą“.

Zwolna Tennyson wznosił się coraz wyżej. Już przestały zajmować go losy i właściwości odrębne jednostek; całą swą siłę duchową skierował ku chwytaniu różnic dzielących epoki, jedne od drugich, — chwytaniu całokształtu prądów społecznych i umysłowych, które kolejno wstrząsały losami ludzkości. Filozofię spekulatywną, nauki przyrodnicze, ich stanowisko wobec religii, jasne tudzież ciemne strony cywilizacji, dobre oraz złe owoce postępu, obowiązki i przywileje cywilizacyjne każdej warstwy społecznej, wzajemne stosunki tych ostatnich, prawdziwe nakoniec znaczenie hasła: „noblesse oblige“ — wszystko to Tennyson rozumiał, a rozumiejąc, umiał wciągnąć w zakres poezyi.

Kraj nie szczędził mu uznania. Prócz wielu innych zaszczytów, w 1884 r., królowa Wiktorya nadała mu godność barona. Starzec, do ostatka, mimo wiek podeszły, nie stracił nic na jasności ducha, nie na sile talentu. Do końca życia pozostał przedstawicielem teoretycznego i praktycznego optymizmu, starając się na tle miłości bliźniego zatrzeć wszelkie rozterki, jakie istniałyby między duchem epoki, a duchem natury ludzkiej.

Takie usiłowania wydały owoc pożądaný i dowiodły zarazem, iż można być wielkim poetą, ani nie grając na strunach sarkazmu tudzież ciągłego smętku, jak Musset, ani nie popisując się talmudycznym cynizmem, jak Heine, ani nie rozgrzebując błota, jak Baudelaire, ani nawet nie strojąc się w krepę żałobną, jak wieszczowie i wieszczki doby ostatniej.

Nemo.

raz jednak wonagrodzi to sobie; teraz musi przeżyć takiż sam romans z człowiekiem, którego jej przeznaczono, którego jej dozwolono, ba, nawet kazano kochać; — romans bez wszelkiego „ryzyka“, którego rozdziały z góry są oznaczone i którego rozwiązanie nakreślone jest z góry.

Te dni nieliczne, w których narzeczony może się uwolnić z kantoru, które spędzić z nią może, tworzą dla niej, krótką wprawdzie, ale upajającą wiosnę miłości, której nie brak wszelkich akcesoryów; gawędzi się, pieści i marzy. Klotylda wybiera też najdelikatniejsze teraz uczucia, najpoetyczniejsze sytuacje, zaczerpnięte z wszystkich czytanych przez nią powieści i przymierza je po kolei jak nowe suknie.

Nie zawsze Dagobert dorasta do jej wymagań, nie zawsze udaje mu się trafić na właściwy ton, właściwe słowo. I w tej chwili, w czerwonym salonie, Klotylda jest usposobioną sentymentalnie, udaje smutne jakieś przecucia, mówi, że czuje jak młodemu ich szczęściu zagraża jakieś nieznane jeszcze niebezpieczeństwo, aż nagle pyta:

— Co zrobiłbyś Dagobercie, gdybym tak niespodzianie została ci wydartą, gdybym naprzykład umarła?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

# ŻYD, JUDAIZM

## ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez  
Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przetłumaczenie z francuskiego)

(Dalszy ciąg).

Dlatego to judaizm jest już dzisiaj trupem, i nadaremnie Izrael usiłuje ożywić go ciepłem starej miłości. Ambicja bierze u niego górę nad wiarą, a między rozdzielonymi braćmi, ci którzy zachowali resztki ortodoksji, wyrzucają gorzko ludziom postępu, że „wbrew najprostszej lojalności, najprostszej dobrej wierze, niektórzy każą się nazywać naczelnikami i książętami judaizmu, choć okazują dla wszystkich praw jego jawną pogardę; choć depcą sztandar własnego rządu; chociaż wreszcie, zamiast być stróżami Jerolimy, żyją w obozie pogańskim.“

Wiadomo rzeczywiście, że w najliberalniejszych krajach Europy, nietylko „stary kodeks Mojżesza i Talmud, nie przypadają do smaku większości“, ale że nawet pozory ortodoksji rażą miryady izraelitów. Jednym słowem „wielka schizma powstała między reformistami a ortodoksami wszelkich odcieni“, a ten rozbrat głęboki, który przed kilku jeszcze laty poczytanoby za zbrodnią niedarowaną, nie pozwala dwóm stronom porozumieć się pod innymi względami i zbratać się z sobą. Zarówno bowiem reformiści jak ortodoksi wszelkiego kalibru, pałają żądzą dzierżenia wysoko i silnie „narodowego sztandaru judaizmu“. I dlatego to widzimy ich jednoczących, w razie potrzeby, swoje środki i siły we wspólnym interesie, jak naprzykład stało się przy hojnym złożeniu funduszy na budowę wspaniałej „świątyni“ w Peszcie. Co prawda, to ten grób pobielany, ta „świątynia“ obejmie w sobie jedynie pustkę i zepsucie prawa Bożego; ale wspaniałość zewnętrzna świadczyć będzie o bogactwie i potędze ludu izraelskiego; i chociaż to nie wyjdzie Bogu na chwałę, wyjdzie na chwałę Izraelowi.

Te dwa drgające odłamy ludu hebrajskiego łączą się zatem w pragnieniu nadania kultowi pozorów wspaniałości, a reformiści korzystają z tego pragnienia, żeby dokonać ruiny tej nieprawej ortodoksji, której wstrętna obecność obraża zarówno interesa narodowe jak zdrowy rozsądek ludzki. Zwołanie synodu izraelskiego było następnie jedną z przynęt, którą się posługiwali, aby zwabić i zjednoczyć na swoim terenie nowych ortodoksów. Ale węch tych kulawych paladynów Talmudu zwietrzył zasadzkę: na co się przyda ten wasz synod, bracia? „Fuzya byłaby bezwzględnie pożądaną, i nikt wam w tej mierze przeczyci nie będzie. Ale czy ona jest podobną do urzeczywistnienia? Tutaj walhamy się; gdyż moglibyśmy dojść do konfuzji i zamiast do fuzyi, i rozejść się bardziej rozgoroczeni niż przedtem.“

Istnieją rzeczywiście dzisiaj dwa skrajne stronnictwa; naprzód ultra-postępowi, ci którzy odrzucają wszelkie prawo ceremoniału., którzy uważają przepisy synagogi, za nic nie warte drobnotki, dobre co najwyżej dla dzieci przy pierśsi! Otóż, „wszelka reforma, jeżeli będzie tylko częściową, nie zadowolni nigdy pierwszych, ludzi postępu, a odstręczy drugich, tych, którzy nie przestają jeszcze stawiać o pozycyi gwałcicielom ortodoksji. Synod więc nadaremnie odbywałby posiedzenia.“ Reformiści pragną poprostu: „zniesienia judaizmu tradycyjnego; zniesienia orzeczonego formalnie przez jego przywódców upoważnionych. Zwycięstwo częściowe spotęgowałoby tylko ich ambicję, nie czyniąc zadość ich pragnieniom; a niech nikt nie myśli że przesadzamy.“

Wiadomo powszechnie, że fuzya, za którą tak gardlują nasi postępowcy, „jest, poprostu, zasadzką nastawioną na dobrą wiarę publiczną.“ Oni pragną „zniesienia praw odnoszących się do pokarmów i zakazów szabasowych i t. d. i t. d. Kto wie? może pochlebiamy sobie, że obrzezanie to, „boskie piętno“, (!) które nosimy na naszym ciele, jak się poetycznie Talmud wyraża, przekreślone zostanie jednym pociągnięciem pióra pp. zwolenników konferencyi. Takie są nadzieje stronnictwa popierającego myśl synodu, które tak dalece sądzi się być panem położenia, że się z nadziejami temi zupełnie nie kryje.“ („Univ. isra.“ VIII. str. 358—58. 1868).

Biada, biada Izraelowi! odpowiadają na te słowa żydzi pośredniej reformy, ci, którzy usiłują trzymać się w pośrodku między braćmi malej ortodoksji i żydami wolnomyślnymi; biada, gdyż nasze królestwo się rozpada!

Albowiem „dla jednych jesteśmy niwelatorami wolnomyślnymi, a drudzy widzą w nas liberalistów niekompletnych i niekonsekwentnych. Znaczna liczba izraelitów, ażeby się lepiej zlać ze społeczeństwem nowoczesnym, poczytuje za będący nie na czasie wszelki głos, przypominający nasze interesa i nasze obowiązki; a fałszywi ortodoksi, którzy ciągną korzyści z obrony obskurantyzmu, który z początku masakrowali, mają żal do nas, że nie podnosimy ich wstrętnych osobistości.“ („Arch. izrael.“ XX. str. 915. 1867).

Jeżeli Talmud jest plagą dla Izraela, ortodoksja umiarkowana, to jest fałszywa czyli nieprawa, jest nie mniej jak reforma sama, prawdziwą raną na ciele judaizmu. A nie ulega wątpliwości, jak nas zapewnia Wiel. O. Ratisbonne, kapłan z krwi żydowskiej, że „ludzi tej kategorii ubywa z każdym dniem, gdyż nie rekrutują się oni z pomiędzy młodzieży, a dużo jest wśród nich ciemnoty i obłudy.“

„Chętni oni się dumnie nazwą ortodoksów, — mówią znów „Archiwa izraelskie“ — a cała ich zasługa polega na ślepm, bez zastanowienia, czasem nawet bez dobrej wiary trzymaniu się praktyk, dobrych czy złych, które nam przekazały średnie wieki; o nich to powiedział prorok: „Mają oczy a nie widzą!“

Ludzie fałszywej ortodoksji zachodniej, urodzonej wczoraj a dziś już zgrzybiałej, pierwsi rzucają sami sobie nawzajem przykre słowa, które ich dzielą na wrogie sobie frakcje. To też „Univers israelite“ mówi nam: wszyscy wiedzą, że p. rabin Hildesheimer jest ortodoksem. Ale ponieważ to wyrażenie jest nader elastyczne, i ponieważ go bardzo nadużywają, musimy dodać: P. Hildesheimer jest ortodoksem w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Jest to prawdziwy i szlachetny filantrop; czynić dobrze jest dla niego potrzebą... Tem różni się od ortodoksów szkoły presburskiej, którzy są ortodoksami o tyle, o ile ich ortodoksja nie wchodzi w drogę ich soboktwa; którzy trwóźliwie ostrożni, każde słowo i każdy czyn swój kładą dyplomatycznie na wagę, aby się zapewnić, że ztąd żadna szkoda dla nich nie wynika. („Univ. isr.“ IV. str. 176. 1866).

Ale i oni sami, ortodoksi, według sanhedrynu Napoleona I, czyż w mnogich okolicznościach, których wyliczać tutaj niepodobna, nie depcą nogami prawdziwej ortodoksji? Czyż nie przestaje być ortodoksem talmudysta, który nie tylko przestaje widzieć ordynarne i pogardy godne bydlę we wszelkiej istocie z twarzą ludzką, obcej krwi Izraela, ale który nazywa ją bratem, i który bez drżenia utrzymuje, — jak tu takie słowa dopuścić do uszu prawdziwego rabina, — że „ludzie cnotliwi, wszelkiego wyznania, dostąpią szczęśliwości!“ („Univers israelite“. II. str. 84. 1866. — „Arch. isr.“, III. str. 120, 1868).

Czyż nie przestaje być ortodoksem talmudysta, który gardzi interesami swego Boga, który odrzuca tradycję faryzejską, i który, nikczemny pochlebca niewiary społecznej, z dumą podnosi głowę, głosząc się przeciwnikiem prozelityzmu, podczas gdy żyd zreformowany — może przez roztargnienie, podejmując rolę porzuconą przez ortodoksa, woła głosem wspaniałym: Wasze przepisy przestarzałe przeskadzają judaizmowi w pozyskaniu uznania, i tym sposobem zaniedbujemy prozelityzm, do którego jesteście obowiązani“ („Arch. isr.“. X. str. 447, 1867). Jestże narazie reprezentantem ortodoksji ów chępliwy talmudysta, który daje z siebie światu chrześcijańskiemu widok charakterystycznej chciwości swojej rasy na tytuły szlacheckie i odznaczenia honorowe? Słuchajcie tylko jak dmie w trąby rozgłosu, ażeby zwrócić oczy na pierś swoją, dzielwacnie upstrzoną orderami i krzyżami, które są symbolem tajemnic chrześcijaństwa i które noszą nazwy jego świętych! Niechby nam powiedział, jakie to przepisy Talmudu pozwalają mu pysznić się temi emblematami wiary chrześcijańskiej!... A jednak podnieśliśmy dotąd tylko drobniagowe kwestye odnośnie do żyda ortodoksa. Teraz chcemy zwrócić uwagę każdego człowieka rozsądnego nie na słowa, ale na czyny, które nas pouczają, jak izraelici zachodni sądzą i traktują tę nieprawą ortodoksję, która odwołuje się do trybunału ich sumienia, a jednocześnie zerbrze ich przychylności.

Posada wielkiego rabina Francji wakuje; dwóch kandydatów, reprezentujących w najwyższym stopniu ortodoksję zachodnią i reformę żydowską, staje przy urnie wyborczej. Pierwszym jest wielki rabin kolmarski, Salomon Klein. Któż nie zna (w Izraelu) „tego co był ozdobą judaizmu w departamencie Wyższego Renu i w całej Francji, można powiedzieć rodziny izraelskiej w całym świecie?“ („Univ. isr.“ IV. str. 155. 1867). Drugi, wielki rabin stoli-

cy cesarstwa, progresista, zowie się Izidor. Który z nich odniesie zwycięstwo? Walka stanowcza, pełna walka wzruszeń, przyspieszająca bicie wszystkich serc, taka homeryczna jest postać kandydata ortodoksyi!

Któż, mówiąc o tym wspaniałym atlecie, zdoła jego wartość wystawić? Posłuchajmy: Jeżeli idzie o filozofię, o teologię? — Klein jest talmudystą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NA POSTERUNKU.

Kara Boża i „prawo rozwodowe“. — Głos „Figara“. — Zwrot do poszanowania idei religijnej. — Czego było potrzeba dla jego wywołania. — Prasa postępową o Renanie. — Kłopot pism mniej więcej zachowawczych i mniej więcej postępowych. — Metoda „wypośredkowania“. — Jej praktyczność. — Postępowe „ewenementy“ w konserwatywno-katolickim „Słowie“. — Mały Huberman i porównywanie małych żydziaków z aniołami. — Młodzieńcki referent. — Krytyka powieści z acofanego Rogosza w żydowsko-postępowej „Prawdzie“. — „Sentymentalne groszorbstwo“. — „Sentymentalne pianie koguta“. — „Kaskada bijąca strumieniami“ i różne inne „pogmatwania“ językowo-stylowo gramatyczne. — Kto je poświadczy.

Gdy kogoś Pan Bóg chce ukarać, — odbiera mu rozum. Tak powiada przysłowie, a życie stwierdza, iż mówi ono prawdę. Niemniej jednakże prawdą jest, że gdy komuś Pan Bóg chce wrócić Łaskę Swoją, przywraca mu najpierw świadomość nierozumu i błędu. To właśnie sprawdza się dzisiaj na francuzach. Gdy żyd Naquet zawołał: precz z jakimś tam Sakramentem małżeństwa — niech żyje „prawo rozwodowe“! — „naród przodujący cywilizacji“, jakby straciwszy naraz wszelką zdolność myślenia, poszedł za okrzykiem Judy, dla którego zrujnowanie podstaw chrześcijaństwa było, jest i zostanie zapewne, szczytem marzeń. Przyszła widocznie kara Boża — francuzi utracili rozum. Aliści, upłynęło lat dziesięć i oto te same mniej więcej usta, co wielbiły geniusz żyda, posuwającego Francją w kierunku cywilizacyjnym „o wielki krok naprzód“, wymawiają zupełnie co innego. Nie sławią już Naqueta ani jego „prawa“, talmudycznego, ale mu złorzeczą.

Posłuchajmy bo tylko, co w tej materii pisze dziennik „Figaro“!

„Rozluźnienie obyczajów — powiada dziennik ów — wzrasta z dniem każdym. Widocznem zaś to jest nietylko z cyfr (w r. 1890 było o 20,000 małżeństw i o 100,000 urodzeń mniej, niż w roku 1884, a natomiast o 3,800 rozwodów więcej!) — lecz i z tej spotęgowanej liczby zbrodni, jak również ze skandalów prywatnych w „wielkim“, małym i średnim świecie. I któż temu winien? Radykaliści niewątpliwie. Oni to, zacięta walką, jaką wytoczyli idei religijnej, wykorzystali z serc i umysłów współczesnego pokolenia — zasadę poszanowania. Brak poszanowania dla wszystkiego jest charakterystyczną cechą czasów dzisiejszych. Zatraciło się to poczucie i, co gorsza, zatraciło się poczucie wyższości moralnej. Tendencją nowego porządku rzeczy jest: zrównywać, niwelować, obniżać zasługę, podszywać owieczki przeciw pasterzowi, gasić wszelkie aureole.

„Z tej to utraty poszanowania, z owego rozluźnienia wszelkiej dyscypliny, powstało mnóstwo klęsk, a najgorszą, najszkodliwszą z nich jest — rozwód. Bez wątpienia, istniały zawsze i przed uchwaleniem prawa Naqueta, małżeństwa niezgodne, separacje, lecz nierozzerwalność Sakramentu stała na straży rodziny. Rodzina to została dotknięta i podkopana w dniu, gdy ogłoszono prawomocność rozwodu. Z drugiej zaś strony, dezorganizacja społeczna spowodowała osłabienie wpływów moralnych na wychowanie, wywołując natomiast ducha zemsty i nienawiści.

„I jakaż na to rada? Trzeba — odpowiada dziennik wspomniany — iżby przywódcy nasi postępowali wręcz przeciwnie, niż postępują od lat dziesięciu, a zwłaszcza, aby przywrócili poszanowanie idei religijnej.“

Aha!... Więc potrzeba było aż gwałtownego zmniejszenia się ludności kraju, obok „wzrostu zbrodni“ i „skandalów prywatnych“, iżby „naród przodujący cywilizacji“ przyszedł do przekonania, że bez „poszanowania idei religijnej“ nie może być podstawy społeczeństwa: rodziny, a bez społeczeństwa nie może być przeciwieństwa i jego cywilizacji, choćby się miało nie jednego ale stu Renanów, i choćby ich wszystkich po śmierci wprowadzano do Panteonu.

Boć naturalnie i świeża śmierć Renana dała powód francuzom do zamianifestowania swych uczuć wolnomyślnych, lubo już w formie mniej krzykliwej i mniej skandalicznej, niżby sobie tego życzyli Naquety, Dreufusy, oraz

inni w tym rodzaju i sensie „przodownicy“ Francji na drodze najnowszego postępu, polegającego na wypieraniu się Chrystusa a zwracaniu ku — Talmudowi.

Tak czy owak, stopień naprężenia onego „postępu“ słabnie niemal z dniem każdym, a znaki tego słabnięcia są widoczne tak dobrze nad Sekwaną, jak i u nas nad Wisłą. Pomijając już okoliczność, że naprzykład mistrz z „Prawdy“, z każdym tygodniem — na widok tej „powrotnej fali wsteczności“ — popada w większą rozpacz, — i u nas, czyli właściwie i w naszym obozie postępowym, zgon Renana przyjętym został spokojnie, nawet obojętnie. Wprawdzie „Izraelita“ zalicza „imię zmarłego do najpopularniejszych w świecie nauki i literatury“, lecz zato kuzyn i brat po duchu „Izraelity“ — „Przegląd Tygodniowy“ „nie widzi“ wcale w Renanie (zob. № 41) „ani wielkiego uczonego ani reformatora, którego wpływ wywarłby skutki na literaturę powszechną“.

W bardziej natomiast kłopotliwej „sytuacji“ wobec zgonu Renana znalazły się te pisma, które chciałyby być i mniej więcej zachowawczymi i mniej więcej postępowymi. Powiedzieć prosto i jasno, iż Renan był owym zaprzawnicem który odstąpiwszy Boga, nie znalazł sam spokoju w mądrości pozytywnej, a wydał go tysiącom serc wierzących; że był pisarzem szerzącym niewiarę, a więc najszkodliwszym; — powiedzieć, powtarzam, w ten sposób nie wypada, gdyż byłoby to zanadto „zacofane“. Podnieść zaś „Renana“ na piedestał uczonego pierwszorzędnej sławy i wielkości, jak to uczynił „Izraelita“, nie wypada również, albowiem dotknęłoby się niezbyt mile uczucia a b o n e n t ó w o zasadach konserwatywnych. Najlepiej przeto, jak poucza „Kraj“, rzecz „wypośredkować“ — i tej właśnie metody użyły, nie po raz pierwszy zresztą, nasze tygodniki ilustrowane. Bo gdy jeden z nich, dając portret Renana, pomieścił w tymże samym numerze wizerunek Ojca Ś go, — drugi zwie Renana to wielkim i znakomitym, to znowu niebardzo wielkim i niezbyt znakomitym, a portretu wcale już nie daje. I tych się nie obrazi i tym się dogodzi, czyli, przy pomocy nieporównanej metody „wypośredkowania“, pozostanie się nadal o tyle o ile... zachowawczym, na tle umiarkowanej postępowości.

Bywają jednak pisma z charakterem „wybitnie zachowawczym“, którym, od czasu do czasu, udają się doskonale „ewenementy“ wybitnie postępowe. Naprzykład, nie szukając daleko, czytam w „Słowie“ (№ 224) — w „wybitnie zachowawczem“ *Słowie*: „W rządzie artystów, którzy zjechali do Wiednia, by na wystawie muzyczno-teatralnej walczyć o wawrzyny, zjawił się też mały Warszawiak. Śliczne to dziecko z drobnymi skrzypcami w ręku, czyniło wrażenie *aniołka*, który zleciał z kopuły tunu parneńskiego. I zaiste, w grze jego było coś z owej nawiwnej muzyki a n i o ł k ó w, które grając, sprawiają harmonię sfer, a które ponoć nigdy w etiudach się nie ćwiczyły...“

Nie mam nic przeciw temu, iżby korespondenci „Słowa“ zachwycali się talentem i grą małych Hubermanów. Wiem zresztą bardzo dobrze, że gdy idzie o najprzeciętniejszą choćby zdolność ze świata izraelskiego, panowie żydzi, jak nikt inny, umieją chadzać około pani wieku: reklamy i czynić wrzawę wszędzie, nie wyłączając organów konserwatywno-katolickich. Ale pasowanie, choćby nawet najbardziej utalentowanych, „małych“ żydziaków na aniołów, lub porównywanie ich z aniołami — wydaje mi się w organach tych zanadto... postępowem.

Co innego gdy idzie o krytykę literacką w „Prawdzie“. Tam krytyka tej jej referent, niejaki p. Bronisław Chrzan...ski, są w zupełnym porządku. Nie mam przyjemności znać owego krytyka, nie widziałem go nigdy i nawet nazwisko jego, wyznając, spotykam po raz pierwszy w druku. Wina to niezawodnie mojej ignorancji, lecz nie o to już idzie. Krytyk wspomniany „zrząbał“ jedną z powieści („Grabarze“) Józefa Rogosza, a ja, po przeczytaniu onej krytyki, byłem odrazu przekonany, że p. Bronisław Chr... jest „literatą“ młodzieńckim. „Rąbać“ albowiem pisarzy zasłużonych, traktować ich z góry, szykanować wreszcie i uczyć tych n i e u k ó w, toć to jedna z charakterystycznych cech warszawskiego postępu i jego — zwłaszcza młodzieńckich — adeptów. Więc też i pan Chr... uczy Rogosza, niby mistrz wytrawny początkującego aplikanta. Bo i co to za pisarz, co za belletrysta ten Rogosz? Żaden! Młodzieńcki krytyk z „Prawdy“ chciałby w powieściach widzieć „rzeczy o wysokiem napięciu dramatycznym“, a w powieściach Rogosza, obok prostoty, naturalności i prawdy, — niema „żadnych przełomów i pogmatwań psychicznych.“

A bohaterowie, bohaterki Rogosza? Wszystko to nie warte! Posłuchajmy zresztą: „Bohaterowie pokroju filister-

„sko-szlacheckiego są jakimś cudackim zlepkim gołosłownej frazeologii, romantycznego temperamentu i sentymentalnego groszorbstwa (!). Takimi samymi właściwościami są uposażone bohaterki. Bije z nich (!?) strumieniami kaskada letniej wody sentymentów, uroczą niewinność i podlotkowość skłonności jest ich cechą wybitną. Czytelnicy takich powieści przyzwyczajają się uważać sentymentalne pianie kogutów i szczebiotliwe gdakanie kwoczek zawartych w ciasnym kurniku za najświetniejszy śpiew ideowy i uczuciowy.“

Przytoczyłem ten ustęp, bo najpierw daje on plastyczne pojęcie o dojrzałości krytyków i krytyk w naszych organach postępowych, — a powtóre, podobał mi on się szczególnie. *Curiosum* — przepraszam — arcydzieło to istne „pogmatwań“ językowo-stylowych, a nawet gramatycznych. Czy Rogosz, którego powieści (bez pozwolenia najwidoczniej „Prawdy“), cieszą się dzisiaj — po Sienkiewiczu — poczytnością największą, pójdzie za wskazówkami w ytrawnego (!) swego mentora, — czy w utworach swoich zacznie on czynić „pogmatwania psychiczne“ i uczyć nas „śpiewu ideowo-uczuciowego“, nie wiem — chociaż wątpię. Co jednakże zdaje mi się być pewnem, to ten najprostszysens moralny, że zanim ktoś pisarzy posiwiiałych w pracy zacznie uczyć tworzyć powieści, powinienby sam najpierw nauczyć się jako tako myśleć i wyrażać logicznie — no i powinienby też wiedzieć, że naprzykład „pianie koguta“ — nie wyłączając kogutów i... kogucików najbardziej postępowych — nie bywa „sentymentalnem“, że się kur w „ciasnym kurniku“ nie „zawiera“, ale się je zamyka, i że „kaskada“, w żadnym razie... nie „bije (w górę) strumieniami“, ale zawsze — spada. Niech pogromca Rogosza zapyta starszego mistrza z „Prawdy“, a ten jako nieublagany przeciwnik wszelkich „bzdurstw i absurdów, przynoszających wstyd drukowanemu słowu“ — powie mu pocichutku nie zawodnie to samo.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Jak Stanhope, po trudach swojej odyssey cholerycznej, odpoczął sobie w Berlinie. — Jak Berlin po jego odejściu, a on po odjeździe swoim z Berlina, odetchnął. — Pocz honorowy wyprawiony dla Stanhopa w Paryżu — Chrzesz cywilny. — Śmiać się i płakać. — Kronikarz żałuje że umrze za weześnie. — Maszyna japońska do głosowania. — Przyszłe jej udoskonalenie. — Komu by się przedewszystkiem godziła. — Wielkie zgromadzenie dam w Wielkim Waradynie. — Dobrze że się na tem skończyło. — Jeszcze projekt wojskowy niemiecki. — Nowe kwasy. — Cesarz Wilhelm w Wiedniu. — Czy nastąpi spotkanie z księciem Kumberlandzkim. — Sprzeczne wieści. — Zwycięstwo francuzów nad dahomejczykami. — Przyjęcie nowego wicekróla w Dublinie.

Niezbyt miłe przygody spotkały Stanhopa — w Berlinie! Wprawdzie berlińczycy nie poczęstowali go ani jednym kamieniem, ale ten, który nieustraszony przebył szczeplenie limfy cholerycznej, który niespożyty przetrwał tydzień w szpitalu cholerycznych w Hamburgu, w najlepszym zdrowiu i humorze, o mało nie skołał ze znużenia i głodu na gościnnym bruku berlińskim. Ale bo też nie wiem kąd zachciało się Stanhopemu, po przebytych tarapatkach, wypocząć i odetchnąć w Berlinie; — dość, że zachciało mu się, no i wypoczął aż miło.

Zaraz na dworcu kolei żelaznej berlińskiej otoczyli go doktorzy i — żandarmi; zgłodniałemu nie pozwolili się posilić, i mimo jego protestacyj, mimo przedstawionego świadectwa d-ra Rumpfa, że w Hamburgu na odjeźdnem został *lege artis* zdezynfekowany, i że wszystko co ma na sobie jest prosto z igły, popędzili go do Moabitu, notabene: piechotą, z obawy, żeby nie zaraził dorożki. Tam zdezynfekowano go *de capo*, wyprażono jego nowiuteńkie odzienie i wypuszczono go wreszcie, lubo z wielkim strachem, na miasto.

Ale tutaj wpadł z deszczu pod rynnę. Ponieważ wizerunek jego znajdował się na wszystkich niemal wystawach sklepowych, więc każdy berlińczyk znał go jak stary szeląg. Nie chciano go przyjąć do żadnego hotelu; gdy się zjawił w restauracyi, w parę minut sala jadalna wypróżniała się, jakby ją wymiótł, a zrozpaczony gospodarz, z flaszką karbolu pod nosem, przychodził prosić go uprzejmie, ale zdaleka, żeby się także czempredziej wyniósł swoim kosztem. Przez dwie noce o mało nie nocował na ulicy, i szturmem musiał zdobywać sobie jaki taki przytułek; każdy go zdala omijał, nikt z nim gadać nie chciał, — a żeby dać wyobrażenie o panice jaką rozsiewał dokoła siebie, dość powiedzieć, że żaden z reporterów nie odważył się zbliżyć do niego na doniosłość głosu ludzkiego.

Trzeciego zatem dnia, po tak miłym wypoczynku, me-

czennik heroizmu cholerycznego, otrząsnawszy pył berliński z dwukrotnie dezynfekowanego obuwia, wyniósł się z gościnnego brandeburskiego abilonu strasząc jeszcze po drodze kolejowych pasażerów.

Berlin odetchnął po jego odjeździe, a on odetchnął naprawdę dopiero we Francyi, gdzie go już zaraz na samej granicy nader uprzejmie przyjęto i bez żadnej przeszkody pozwolono mu udać się do Paryża, gdzie go oczekiwał pącz honorowy, wyprawiony przez kolegów reporterów. Wyobrażam sobie, jak tam serdecznie spełniano toasty na cześć Berlina i berlińczyków...

Paryż obecnie, oprócz w niewinne pącze owacyjne dla Stanhopa, bawi się i w inne rzeczy, o wiele niebezpieczniejsze, a między innymi w tak zwane „chrzty cywilne“, to jest w „chrzty niechrześcijańskie“. Takiego pseudo-chrztu dopełnia mer, nadając imię dziecku i zobowiązując do opieki nad niem, w razie gdyby je rodzice odumarli, rodziców chrzestnych — gdyż przy tym nie-chrzcie, są jednak rodzice chrzestni. Zawiazało się „Towarzystwo chrztu cywilnego“, które propaguje ten sposób odbywania obrządku, celem „usunięcia dzieci z pod wpływu Kościoła, i ułatwienia wychowania ich na wolnych i uczciwych obywateli“.

Chciałoby się to wszystko uważać za niesmaczny wymysł jakiegoś złośliwego zo'la, gdyby temu nie stał na przeszkodzie fakt, że sam mer w Saint-Denis, w jednym dniu dziewięć takich „chrztów“ sfabrykował.

Możnaby się z tego absurdu uśmieć serdecznie, gdyby nie smutek, który ścisła serce na myśl, że ta głupota usiłuje opluć hańbą całą wielką przeszłość Francyi, którą przecież nie „cywilnie chrzestni“, ale prawdziwie po chrześcijańsku wychowani ludzie stworzyli. Przeszłość ta, w oczach półgłówek cywilnie chrzestnych nie istnieje, gdyż ich zdaniem, dotąd Francya oczywiście nie posiadała ani wolnych ani uczciwych obywateli; era wolności i zacności rozpoczyna się dopiero od chwili wynalezienia chrztu cywilnego. Ano, co robić?... Mądry czasem przegada, ale głupi zawsze pobije; więc czekajmy co to z tego będzie. Ja tylko żałuję, że nie dożyję tej chwili, w której historia złamie laskę sądu swego nad dzisiejszemi czasami, i na jedną szalę swojej wagi sprawiedliwej rzuci tę błogą zapowiadaną przyszłość, a na drugą tę przeszłość sponiewieraną...

Wolę już doprawdy wynalazki japońskie od francuzkich, choćby naprzykład taką „maszynę do głosowania“. Proszę zważyć, że Japonia, kraj który tak niedawno zaraził się parlamentaryzmem od Europy, już dziś nad nią góruje wynalazkami czysto parlamentarnymi. Maszyna japońska dziś jeszcze nie zastępuje zewszystkiem deputowanych, ale jest nadzieja, że z czasem, przy stopniowych ulepszeniach, zastąpi ich w zupełności. Obecnie działalność jej ogranicza się na tem, że deputowany przy głosowaniu, nie potrzebuje się fatygować, ale z miejsca swego może przesłać głos swój przewodniczącemu. Dobra i taka ulga dla mężów obarczonych ciężarem mozolnej służby publicznej, częstokroć głównie na pobieraniu dyet polegającej. Co prawda jednak, to maszyna taka godziłaby się przedewszystkiem deputowanym portugalskim, ksóрым rząd świeżuteńko skasował dyety. Śpiewać darmo, boli gardło, a cóż dopiero chodzić darmo z głosem do urny; więc niechby tam już maszyna za nich chodziła!

*Apropos* parlamentaryzmu i maszyny japońskiej!

W Wielkim Waradynie (naturalnie na Węgrzech), w stowarzyszeniu dam opiekujących się przytułkami sierot i chorych, powstał spór o to, komu w tych przytułkach powierzyć nadzór: czy świeckim dozorcynom, czy siostrom Miłosierdzia. Zwołano wielkie zgromadzenie, na którem miano się naradzić nad tą sprawą, ale ponieważ 600 członkiń ciągle razem głos zabierało, więc z całej tej cudnej ogólnej harmonii (harmonia cudna musiała być tam gdzie brzmiały wyłącznie piękne głosy płci pięknej!), nie można było w żaden sposób pojedynczych opinij wyrozumieć. Musiano tedy przystąpić wprost do głosowania. Ponieważ jednak nie posiadano jeszcze maszyny japońskiej, powstał okrutny tłok, gdyż każda z głosujących chciała być pierwszą przy urnie — naturalnie, pragnąc pierwsza spełnić obowiązek obywatelski. Na szczęście skończyło się na lżejszych lub cięższych obrażeniach mało co większej połowy uczestniczek zgromadzenia; — bez wypadków śmiertelnych obeszło się zupełnie. No i pokazało się, że za dozorczyniami świeckimi zaledwie 72 głosy padły do urny. Mniejszość, z prezesową zgromadzenia, panią Kolomanową Tisza na czele, zaprotestowała przeciw prawidłowości uchwały, i wśród głośnych, na swoją cześć, przez siebie wykrzykiwanych: „Eljen!“ opuściła salę posiedzeń.

Coś podobnego do tego epizodu z życia parlamentar-

nego, wywoła zdaje się w parlamencie niemieckim wniesienie nowego projektu wojskowego; tylko że dotąd nie można się na żaden sposób dowiedzieć, kiedy ono naprawdę nastąpi. Jedni zapewniają, że jeszcze tego roku; drudzy z największą pewnością twierdzą, że w tej mierze nastąpiło już zupełne porozumienie między kanclerzem a ministrem skarbu Miquelem, — którzy, mówiąc nawiasem, mocno się na siebie boczyli, — i że w skutek tego projekt wojskowy dostanie się pod obrady parlamentu dopiero na rok przyszły, po dokonaniu reformy podatkowej.

Projekt to wogóle jakiś niefortunny; ciągłe kwasy budzi w najwyższych sferach władzy. Teraz znów oto z jego łaski krzywo patrzą na siebie kanclerz i pruskie ministerium stanu. Temu ostatniemu chodzi o to, że kanclerz, zanim jemu projekt przedstawił, wyrobił dlań aprobatę cesarską. Ministerium twierdzi, że tym sposobem swoboda jego zdania została skrzepowana i że kanclerz postąpił niekonstytucyjnie. Prasa się rozdzieliła; jedne dzienniki są za kanclerzem, drugie za ministerium, ale te ostatnie mają podobno słuszość za sobą.

W chwili kiedy to piszę, cesarz Wilhelm jest już zapewne w Wiedniu, gdzie trzy dni ma zabawić. Czy podczas tego pobytu będzie się widział z księciem Kumberlandzkim, i czy nastąpią jakie między nimi układy, rzecz także niepewna. Niektóre, dobrze zwykle poinformowane dzienniki, a między nimi „Gazeta Krzyżowa“ utrzymują, że o tem spotkaniu nawet mowy nie było; tymczasem inne niemniej poważne pisma twierdzą, że królowa Wiktorya pośredniczy między cesarzem a księciem, i że zgoda nastąpi, gdyż od niej zależy objęcie przez Welfów rządów Brunswiku. Mówią o zamiarze księcia abdykowania na rzecz syna, który żadnymi przyrzeczeniami nie jest związany.

Francuzi pobili nareszcie dahomejczyków; tylko doniosłość zwycięstwa nie jest dotąd dokładnie znana, według jednych bowiem doniesień, padło na placu do 2,000 dahomejczyków; według innych tylko 200. Może to jest prosta pomyłka w depeście o jedno zero, ale pytanie w której? Cyfrę strat francuzkich podają depeście na 8 — 9 zabitych, i 19—33 rannych.

Jakoś ci irlandczycy nie bardzo zdają się kochać Gladstona, który im tyle gruszek na wierzbie obiecuje. Nowomianowany przez jego gabinet wice-król irlandzki nader chłodnego z ich strony doznał przyjęcia. Ani Dublin, ani Kingston nie wysłały delegatów na jego powitanie, a ludność przy wjeździe jego do stolicy zachowała się nader obojętnie. Dla rządu opartego głównie na głosach irlandczyków, nieszczególny to prognostyk.

E. Jerzyna.

## J U D A I C A .

### Bankructwa berlińskie.

Rozgrywają się obecnie w Berlinie ostatnie akty tragicomedji, na którą złożyły się: chciwość, chęć używania bez pracy i próżność całego szeregu tamtejszych rzeźmieszków żydowskich, posługujących się — stosownie do mody i obyczajów tegoczesnych — mianem bankierów. Z chwilą, gdy taki jegomość, mający zamiar ogołocenia sporej ilości naiwnych z ich chudoby, otworzy „biuro bankowe“, przestaje należeć do rodzaju opryszków, lecz przeciwnie, zowie się „finansistą“, i to tem zdolniejszym, im większej ilości ofiar torbę dziadowską przez ramię przewiesił.

Owe procesy, powytaczane spekulantom (!) w Berlinie, już z tego samego względu, powinny nietylko Niemców zajmować, ponieważ wiadomem jest, jako wszędzie i zawsze żydzi objawiają te same wady i te same sposoby dobierania się... do cudzych kieszeni.

Pamiętnym jest jeszcze popłoch, jaki powstał przeszłego roku w Berlinie, skutkiem licznych przeniewierstw gieldziarzy żydowskich, umiających, dłużej lub krócej, nosić maskę ludzi zgoła uczciwych i „solidnych“. Wielcy panowie, chluby Izraela, ulubieńcy półświatka i pociechy restauratorów, pp. Sommerfeldowie, Wolff, Löwy, tudzież inni, odstąpili się, jako oszuści, którzy bez skrupułu opłacali swe uczyty, swe zabawy, swe kochanki, kapitałami złożonymi u nich w depozycie. Bracia Sommerfeld, jak wiadomo, odebrali sobie życie; inni powędrowali do więzienia.

Po kilkumiesięcznym śledztwie, teraz przyszło do rozprawy przed przysięgłymi, którzy radcę handlowego Wolffa, do niedawna chwalonego gwałtownie przez wszystkie dzienniki żydowskie i członka stowarzyszenia, mającego zwalczać antysemityzm (sic!), skazali na 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> lat więzienia.

Bardzo znamienne jest okoliczność, iż ów Wolff, mimo ustawiczny niedobór, wydawał rocznie przeszło po 300,000 marek na utrzymanie domu. Oczywiście, wydawał powierzone mu pieniądze wdów i sierot, a wydawał na szampana, bale, powozy, stroje żony, fanaberye synalków, na dzienniki wreszcie, zwalczające antysemityzm, był bowiem filarem całkowicie żydźiałego stronnictwa „narodowo-liberalnych“.

Jeszcze bardziej zajmującymi są losy innego z tych opryszków, osadzonych w więzieniu, — Löwego, który już operował po różnych stolicach Europy, a wszędzie miewał zatargi z policją i kodeksem karnym. W Paryżu, za sprzeniewierzenie 60,000 fr., sąd policji poprawczej skazał go zaocznie na więzienie, Löwy bowiem, przeprowadziwszy „operację“, uczuł nagle *Heimweh*, niepohamowaną tęsknotę do Niemiec, do kraju rodzinnego, i cofnął się pospiesznie w granice tychże Niemiec. W Berlinie zaczął odrazu od wykonania „majstersztyku“, bo „naciągnął“ komisarza kryminalnego, von Arnaulta, na 100,000 marek, i za te pieniądze założył „bank“ z czterema filiami w różnych stronach miasta. Rzecz jasna, że Arnault co do marki stracił swój kapitał, ale zato p. Löwy, mieszkający razem z kochanką swą, żydówką, niejaką Goldsteinówną, wydał przez dziewięć miesięcy na utrzymanie domu 62,000 marek. Szampan lał się strumieniami u tego właściciela „biura komisowego“. Jego kochanka jest również typem czysto żydowskim. Nibyto szwaczka, która w przeciągu sześciu lat „uczciwą pracą“ zdołała „zarobić“ 60,000 marek gotówki; a prócz tego kupić meble za 21,000 marek! Wobec tego wszystkiego Löwy miał czelność twierdzić przed sądem, iż tylko denuncjacje zawistnych kolegów sprowadziły jego upadek; gdyby mu pozostawiono czas, byłby wypłacił się każdemu.

Sommerfeldowie znowu — jak o tem wiadomo — słynęli jako najwięksi smakosze i eleganci. Kucharz brał u nich taką pensję, jak minister pruski, to jest 36,000 marek. Prócz tego, bawili się w mecenasów baletu i śpiewaczek operetkowych, na co szło rocznie przynajmniej 300,000 marek. Ubrania, sprowadzane z Londynu i z Paryża, nosili zaledwie przez jeden tydzień; starszy zaś Sommerfeld kładł tużurek nawet raz tylko.

To też ich bankructwo pochłonęło miliony — cudze.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Jubileusz kapłański** Ks. Jan Strachowski, proboszcz parafii Sienna, w gub. Radomskiej, obchodził w dniu 14 z. m. 50-cio letni jubileusz kapłaństwa. Piękna ta uroczystość odbyła się przy licznych udziałach kapłanów i wobec zgromadzonego ludu, w liczbie kilku tysięcy. Po odbytej ceremonii, zgromadzeni na uroczystości kapłani, jak również parafianie — składali ukochanemu proboszczowi serdeczne życzenia.

**Gwiazdki do opłatków.** Nie każdy chciałby może wierzyć, a jednak jest to faktem, że nawet takie przedmioty jak gwiazdki (ozdoby) do opłatków, wchodzą także w zakres monopolu handlowego żydów. Faktem jest że sprzedają tych gwiazdek, zajmuje się głównie pewien żyd warszawski posiadający swój „interes“ przy ulicy Bielańskiej, a gdy zbliża się czas „kolendy“ i roznoszenie opłatków po domach, ciągnie do niego legion organistów i służby kościelnej, zarówno z Warszawy jak i z prowincyi. Jest on bowiem dostawcą głównym, jeżeli nie wyłącznym, na całe Królestwo i, jako też taki, na lichy nader wyrób, nakłada sobie ceny jakie mu się podoba. Opowiadano nam fakt iż sługa kościelny jednej z większych parafij warszawskich wylicza onemu żydowi corocznie za wspomniane „gwiazdki“ po 70 do 80-ciu rubli, obrót zaś roczny z tej sprzedaży dochodzi do kilku tysięcy rubli. Uważając prowadzenie tego rodzaju handlu przez żyda, za rzecz w wysokim stopniu niewłaściwą, zwróciliśmy się z propozycją do jednej z właścicielek tutejszych fabryk kwiatów — pani Małkowskiej (ulica Senatorska) czyby nie uważała za korzystne podjąć się wyrobu rzeczonych ozdób do opłatków, i propozycya ta nasza odniosła pożądany skutek. Pani Małkowska wprowadziwszy już teraz do fabryki swojej hurtowy wyrób „gwiazdek“, nadesłała nam zarazem ich modele wyglądające nader gustownie i estetycznie. Obecnie więc nie pozostaje nam, jak prosić najuprzejmiej szanownych księży proboszczów, iżby, uprzedziwszy o tem służbę swoją kościelną, zalecić jej raczyli nabywanie „gwiazdek“ w fabryce chrześcijańskiej, nie zaś u żyda, — przyczem nie wątpimy że pani Małkowska, we własnym interesie, oznaczać zechce za wyroby swoje ceny możliwie — najprzystępniejsze.

**O szkołę rzemiosł.** Ponieważ sprawa szkoły rzemiosł przy ulicy Składowej, stała się już zbyt głośną i zanadto zainteresowa-



ła ogół, iżby o niej nie mówić, więc też przemówiła i „Niwa“, a przemówiła w sposób prawdziwie charakterystyczny. Z uwagi że pewni głośni jej subwencyonaryusze i protektorowie, pozostają z pp. Natansohnami w nader blizkich stosunkach, a nawet do pewnego stopnia są zależni od nich, „Niwa“ nie mogła, naturalnie, samowoli mściwego finansisty, przynoszącej wyraźną szkodę dobru publicznemu, skarcić tak, jak na to ze wszelki miar zasługuje. Nie mogła też „Niwa“, choćby na podstawie sprawozdań sądowych, przedstawić rzeczy obiektywnie, gdyż i z obiektywnego przedstawienia sporu, samowola — semicka nie licząca się z niczem, przegląda zbyt wyraźnie. Wziął się tedy organ ów z a c h o w a w c y (!) na sposób, i zastrzegłszy się, że sam od siebie nie w tej sprawie pisać nie będzie, gdyż jakoby jej nie zna (!?), przytoczył opinie „Prawdy“ i „Głosu“, który jak wiadomo, stanął tym razem dość wyraźnie po stronie pp. Natansohnów, jakkolwiek i on nie powiedział jeszcze dość jasno, czy dom szkolny, powstały z ofiar publicznych, mógłby sobie bez wszelkiej ceremonii, żyd zabrać.

Widocznie „Niwa“ tych „kilku, czy kilkunastu“ abonentów, swoich, uważa za wysoce naiwnych, skoro przypuszcza iż na tem jej — iscie kuryerkowem lawirowaniu, niegodnem pisma poważniejszego, poznać się nie potrafią.

**Sklepy chrześcijańskie.** Dzienniki notują, iż właściciel Jabłonny, hr. August Potocki, dzierżawę propinacyi i lokali na sklepy spożywcze, mimo zaofiarowania mu wysokich cen przez żydów, oddał wyłącznie chrześcianom. Naturalnie, potwierdzenia tej wiadomości szczerze pragnąć należy; przykład bowiem hr. Potockiego podziałaby niezawodnie i na pewnych innych magnatów, dających zawsze i wszędzie pierwszeństwo żydom.

W Kielcach, p. Naramowski utworzył księgarnię chrześcijańską. Rzecz prosta, iż żydkowie, jak zwykle w takich rzach, używają przeróżnych sztuczek i podstępów, w celu pozbycia się konkurenta a zatrzymania w swym ręku monopolu. Wątpić wszakże nie można iż mieszkańcy Kiele, we własnym zresztą, dobrze pojętym interesie, przez jednomyślne poparcie firmy chrześcijańskiej, nie dopuszczą do jej zdławienia i nie oddadzą się tem samemu, — jak to było dość długo, — na łaskę i niełaskę księgarzy starożytnych.

Zwracamy uwagę czytelników interesujących się handlem chrześcijańskim, na pomieszczone w N-rze dzisiejszym — w rubryce ogłoszeń — zawiadomienia o sklepach chrześcijańskich będących do odstąpienia: w Latyczowie i Częstochowie.

**Na przeróżne sposoby** biorą się eni żydkowie, w celu odciągania publiczności od sklepów chrześcijańskich. Praktykuje się zaś to nietylko na prowincyi, ale i w Warszawie. Naprzykład. Przy ulicy Podwale, wprost uliczki Wąskiej prowadzącej do Długiej, mieści się sklepik, przed którym właścicielka jego — żydowica — stojąc, całemi niemal dniami, czyha głównie na dzieci i służące, zdążające do istniejącego w tym punkcie sklepu stowarzyszenia „Merkury“. Jakoż służące, ulegając namowom i zachętom handlarki, nie idą już, bardzo często, do „Merkurego“, lecz wstępują do niej, zapewniając następnie w domu, że towar nabyty został w sklepie stowarzyszenia. Ponieważ taktyka ta handlarki z Podwala, sklepowi „Merkurego“ nie wychodzi wcale na zdrowie, a i klientom jego nie przynosi również korzyści, przeto na fakt powyższy, sprawdzony i zakomunikowany nam przez osobę zupełnie wiarogodną, uważamy za właściwe, zwrócić uwagę. Klienci sklepu „Merkurego“, wysyłający dzieci lub służbę po sprawunki, powinni i jedne i drugą, o owej konkurencyjnej taktyce żydowicy — uprzedzić.

**Nowości wydawnicze.** Wychodzący od lat kilku, nakładem p. St. Sadowskiego, kalendarzyk humorystyczny p. t. „Bąk“, opuścił już prasę, zapowiadając, wraz z innymi swymi towarzyszami, nadchodzący rok 1893. Kalendarzyk, wydany estetycznie, mieści zarazem treść dobraną starannie. Rysunki wcale dobre, wierszyki udatne, a i dowcipu w „Bąku“ nie brak. Naprzykład:

„List p. Zelmiana Szwindelmana, do pana Dezyderego Groszospyskiego.

„Donieszam pana, co pańskie zwłoki, już mi wlażyły do gar- „dło, i co mam z tego powodu obrzydliwość do tych zwłoków, i je- „żeli do dnia... nie uczuję nareszcie skutek, to wystąpię z całym „gwałtownościem i z uszanowaniem

Zelman Szwindelman.

Albo inny znowu urywek ze stosunków semicko-dziennikarskich, p. t. „Przegląd ekonomiczno-przemysłowo-handlowy“.

„Fachowy rzeczoznawca“ współpracownik zapewne „Codziennego“ lub „Gazety Handlowej“, nadsyła swojemu redaktorowi następujące sprawozdanie:

„Donieszam pana redaktora podług te obstalowane przegląd od spraw ekonomiczne, przemysłowe i handlowe, co jest taki pech, że wcale niema co przeglądać — i nie pamiętam kiedy ja już pięć rubli sobie przeglądałem.

Z uszanowaniem Dawid Lilienblum ekonomista i fachowiec od różne monete i obiegowe walory.“

Dowcipy podobne, podane wogóle w formie przyzwoitej,

a malujące przytem stosunki rzeczywiste, są dość gęsto w „Bąku“ p. Sadowskiego — rozsiane.

**Z prasy.** A oto jeden więcej przykład pouczający, jakie skutki rodzi owładnięcie prasy przez żydów, czy to w postaci właścicieli, czy współpracowników. Korespondent warszawski *Kraju*, pisma należącego częścią i do pewnych... plutokratów tutejszych, napadł w N-rze 39 tegoż tygodnika, bardzo gwałtownie i bardzo zjadliwie, na spółkę rybacką, złożoną z obywateli-chrześcian, o pożytecznej działalności której *Rola* świeżo właśnie donosiła. Ceny ryb mimo polepszenia się ich jakości, dzięki spółce, spadły na targach warszawskich. Lecz korespondenta właśnie złości niepomierne ta obniżka, wogóle zaś złości go samo pojawienie się spółki na targu rybackim. „Cieszę się z tego — pisze — konsumenci; pomniejsi jednak sprzedawcy zagrożeni są bankrutem“. I dalejże szcuć na spółkę, pragnąc serdecznie podkopać jej istnienie. Zrozumiemy zaś bardzo łatwo powód tych podkopów, jeżeli uprzytomnimy sobie, że owymi „pomniejszymi sprzedawcami“, jak się „sprytnie“ p. Mazur wyraża, są u nas *sami żydzi*. Odtąd nie będą oni mogli wyzyskiwać nabywców na cenie i wadze, pomijając już ohydny lichotę przywożonych przez nich na targ ryb, które — gdyby nie przezorne rewizy władz sanitarnych — zatrudwałyby ludność chrześcijańską. Lecz właśnie to ukrócenie żydowskiego wyzysku i oszustw żydowskich, skutkiem pojawienia się spółki, gniewa strasznie pp. współwłaścicieli „Kraju“, a więc i korespondenta, boć „pan każe, sługa musi“.

Oglądamy przeto dziwne widowisko. Ten sam korespondent, który dla odczytu p. Osmały o doli szweców warszawskich, wyzyskiwanych przez spekulantów żydowskich, znalazł tylko słowo sztyderstwa; ten sam korespondent, który mileczy o wyzyskiwaniu ogółu przez syndykat cukrowniczy za sprawą innego z jego opiekunów, u których pozyskał świeżo pono synekurę bankową; ten sam korespondent szcuje teraz na spółkę rybacką, a pragnąc zachwiać podstawami jej bytu, wzywa do pomocy cech rybacki (?) i niby to występuje w jego obronie. Ciekawi jesteśmy, dlaczego jednak *Kraj* i jego korespondent, tyle lat uporczywie milczeli, gdy obżałowywani teraz przez nich, cech rybacki, do zupełnego rozprzeżenia doprowadzili właśnie owi „pomniejsi sprzedawcy“ — żydzi? Wtedy zapewne wszystko odbywało się sprawiedliwie: publiczność płaciła i ubożała, „pomniejsi zaś sprzedawcy“ wyrastali zwolna na „pierwszorzędnych“... potentatów bankiersko-cukrowniczo-papiernianych.

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Rozmaitości wystawiono po raz pierwszy komedię (z angielskiego) w 4-ach aktach W. A. Pintera p. t. „Fałszywe cnoty“.

Większa część orkiestry kasselskiej Bullerjana, która przez lato koncertowała w Dolinie Szwajcarskiej, grywa obecnie w obszernym lokalu „Nowej Gwiazdy“, przy ulicy Bielańskiej. Jeden z najlepszych solistów orkiestry Bullerjana, p. Luterman, objął batutę dyrygenta. Koncerty w sali „Nowej Gwiazdy“ złożone bywają na przemian: raz z lekkiej, to znowu poważnej muzyki, i cieszą się, również jak w Dolinie, istotnem powodzeniem.

**Zmarli:** Ś. p. ks. Józef Sędziński, proboszcz parafii Kościelec-Kaliski, w dekanacie Kaliskim, kapłan gorliwy wiele w pełnieniu służby Bożej i pełen cnót chrześcijańskich — zm. przeżywszy lat 58.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 13 Października.

Na rynkach zbożowych zagranicznych, jak również i na tutejszych, nie zaszło nic nowego.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.60 — 6.70, średnią 6.40 — 6.50, ordynaryjną 6.20 — 6.30. Żyto wyborowe 4.90 — 5.05, średnie 4.50 — 4.60. Owies 2.90 — 3.50, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 106 — 108, średnią 103 — 105, ordynaryjną 98 — 101 kop. za pud. Żyto wyborowe 87 — 89, średnie 83 — 85, ordynaryjne wilgotne 79 — 81. Owies wyborowy 93 — 96, średni 90 — 93, ordynaryjny 78 — 80 kop. za pud.

W handlu okowitą, pomimo znaczniejszych dowozów, u sposobienie ciągle słabe. „Rektyfikacja warszawska“ płaciła za wiadro 100<sup>o</sup> okowity z akcyzą, podobnie jak w tygodniu ubiegłym, rs. 10 kop. 75.

Dostawa bydła na targ prazki ciągle jednakowa, przy cenach niezmiennionych.

Na rynku cukrowym również niema zmiany żadnej.

Na rynkach żywnościowych, przy ograniczonej dostawie, nabiął i drób — drogie.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. A. Rz... w Cz... — Rękopis otrzymaliśmy — i najuprzejmiej

dziękujemy, polecając się dalszej Szanownego Księdza Dobrodzieja pamięci.

Sz. ks. M... Gaj... w Wol... — List otrzymaliśmy w chwili oddawania N-ru na prasę; podamy w następnym. Tymczasem za życzliwość i słowa błogosławieństwa dziękujemy stokrotnie.

Sz. ks. St... w Wil... — I owszem; od takich usług nie wymawiamy się nigdy. List Szanownego Księdza Dobrodzieja sprawił nam rzeczywistą przyjemność.

Hr. M. Kr... w Lip... — Myśl dobra i postaramy się ją urzeczywistnić, choć może w inny sposób.

P. Zarzycka. — O prowadzeniu przez żydów handlu świętościami naszymi, wbrew prawu istniejącemu, pisaliśmy obszernie i niejednokrotnie. Niemniej przecież myśl Sz. Pani, wyrażona w końcu listu, wyjdzie nam się dość praktyczną — i nieomieszamy też jej Czcigodnym OO. Paulinom zakomunikować.

P. K. R. w Zaw... — List otrzymaliśmy. Prospekty wysyłamy; za stale okazywaną nam życzliwość dziękujemy serdecznie.

P. Jan Stanisław w Wil... — Dziękujemy uprzejmie; skorzystamy chętnie, a o praktyczne przeprowadzenie projektu dotyczącego sklepów chrześcijańskich, postaramy się usilnie.


P. M. W. w W... — Wymówienie cudzej pobożności i uczuć religijnych, jest cechą nietylko bardzo jak się sz. pani wyraża — złego wychowania, ale i bardzo dużej głupoty. Karzenie zaś surowe tego rodzaju wybryków leży zarówno „w obowiązku pism chrześcijańskich“, jak i każdego człowieka uczciwego, ilekroć trafi na podobnego rodzaju — zakażonego „postępem“ wolnomyślnym — głuptaska. Panie zwłaszcza mają tu duże pole do pracy prawdziwie pozytywnej i miłej Bogu — i dziwnym się też że sz. pani, zamiast zgromić od razu owego zucha, skarży się nań jedynie w liście — anonimowym.

## REKLAMY.

### LECNICA

**Chorób zębów i jamy ustnej**  
Marszałkowska 109.

Przyjmują Doktorowie i Dentyści od godz. 10—6-ej.  
Ciężko chorzy mogą się umieścić w lecznicy. 443-52-8

(231)  Poleca się pierwszorzędną a tanią (52-29)  
Hotel Angielski w mieście Częstochowie,  
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

### Congo Victora Vaissier.

Nie brać Mydła Książąt Congo, jeżeli nie będzie z nazwą jego wynalazcy Victora Vaissier w Paryżu.

Reprezentant-Depozytaryusz CONGA p. A. Lipink, składnik perfumeryj w Warszawie.

## CEMENT

krajowy, Grodziec i Wysoka, Angielski i Niemiecki, Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

**Z. A. KRAJEWSKI** (439-10-8)

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki). Telefonu Nr 28.

Fabryka Drzwiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.

**ADOLFA HAENSEL**

Warszawa, Elektoralna 14.

96-40-38

**Tomasz Wysocki,**

Adwokat przysięgły, przyjmuje interesantów codziennie od 9 do 10

zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 504-52-3

**Wielki wybór UBRAN gotowych**

z materiałów krajowych i zagranicznych,

na obecny sezon poleca **Magazyn Ubiorów Męzkich**

**Stanisława SROCKIEGO**

ul. Długa Nr 19, drugi dom od Miodowej.

Burki Sławuckie i Węgierki w różnych kolorach.

Ceny bardzo umiarkowane. 518-3-2

**Przyjmuje bieliznę do haftu,**

po przystępnej cenie — oraz udzielam

**LEKCYI HAFTU.** 485-12-3

Bielańska Nr 9 (Hotel Paryzki), Czytelnia J. Jeleńskiego.

**Księgarnia W. Wodzyńskiego**

Poleca Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa, Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne. Wysyłkę uskutecznią się też za zaliczeniem pocztowym. 133-52-34

**DLA UCZNIÓW.** MUNDURY, SZYNELE i BLUZY. Wielki wybór. Ceny niskie. W magazynie **KONSTANTEGO JAKIMOWICZA**, Miodowa Nr. 12, wprost sądu. 446-15-7

## Zarządu Domem

poszukuje wykwalifikowany Rządca, obeznany z przepisami Policyjnymi, Sądowymi i Administracyjno-Technicznymi — za mieszkanie, mogą dopłacać. Adres w Redakcyi. 516-3-2

## OGŁOSZENIA.

**Główny Skład Dywanów** 9-52-42

**GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,**

Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzony w Dywany, materiały meblowe, kołdry watowe, dery, franki, materiały Bławatne, w deseniach najmodniejszych. — Ceny niepraktykowanie niskie.

Zarządzający Składem **H. Radecki.**

**Szmuklerskie wyroby:** Fredzle, Kwasty, Przepaski, i wszelkie ozdoby do mebli, portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

**W. Pomorskiej,**

488 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-4

**DOM KOMISOWO-TOWAROWY**

**K. RZĄCZYŃSKI**

w Warszawie, Nr. 20. Chłodna Nr. 20. 342-27-17

Hurtowa sprzedaż TOWARÓW KOLONIALNYCH i CHEMICALIJ.

**Fabryka Narzędzi Chirurgicznych**  
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

**I. Jodłowskiego**

Bielańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstaunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (14-52-42)

**WAŻNE DLA SKLEPÓW CHRZEŚCIAŃSKICH**

**Fabryka WYROBÓW SZCZOTKARSKICH,**

Specjalnie Pędzli Malarskich,

**Kazimierza Borawskiego,**

Warszawa, Solna Nr. 3.

Wykończenie staranne. Ceny niskie.

Handlującym odstepuje się znaczny rabat. 419-13-10

Jest do sprzedania 529-3-1

## MAGAZYN

**Towarów kolonialno-galanteryjnych**

w m. pow. LATYCZOWIE, gub. Podolskiej,

z obrotem rocznym około 30,000 rs. — M. Latyczów słynie z obrazu cudownego Matki Boskiej, który ściąga dużo pątników, — stanowi siedzisko władz powiatowych, administracyjnych i sądowiczych, położone w okolicy obfitujące w cukrownie, i odległe od os. Międzybórz, gdzie konsystuje wojsko, o wiorst 12. Bliższe szczegóły zasięgnąć można w Redakcyi „Roll“ i u Antoniego Szalla w Warszawie ul. Widok Nr 1-4.

**W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**

jest do odstąpienia

**Sklep Porcelany, Szkła, Fajansu,**  
**Materiałów Piśmiennych i t. p.**

wraz z **MALARNIĄ**

istniejący pod firmą

„**A. PĄGOWSKA i S-ka**“.

Sklep istnieje lat 7. Klientella wyrobiona i powodzenie **zapewnione.** Odstępuje się tylko w skutek zmiany interesów osobistych właściciela. Adres i bliższa wiadomość: **A. Pągowska i S-ka w Częstochowie.** 523-3-1



**K. GRODZKI**

ulica Wierzbowa w Teatrze Wielkim

**NAJTAŃSZY ZAKŁAD OPTYCZNO-MECHANICZNY**  
poleca Okulary ściśle dobrane do wzroku od 50 kop. — Różne przyrządy optyczne i higieniczne. 531-4-1

**FABRYCZNY SKŁAD DYWANÓW**  
**Z. KILTYNOWICZA**  
 ul. Mazowiecka Nr. 16 (wprost Tow. Kredyt. Ziemięskiego).  
 Największy wybór dywanów, materiałów meblowych, firanek, kołder, der i t. p. Ceny fabryczne. Dział perski otrzymuje wprost ze Wschodu, kobierce, jedwabie, meble orientalne i t. p.  
**CENY NAJNIŻSZE!** 239-20-14

**Szkoła Artystyczno-Malarska dla Kobiet**  
**Ludwikowej Wiesiołowskiej**  
 pod kierunkiem  
**ADAMA BADOWSKIEGO.**  
 454 Lekcje rozpoczęły się z dniem 15 Września. 12-7  
 Krakowskie-Przedmieście 64, Gmach Resury Obywatelskiej.

**M-lle LEONA**  
**Właścicielka Magazynu Mód**  
 poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych.  
 401 **Niecała 4 — pierwsze piętro.** 52-12

**Szkoła Froeblovska** **MARYI CHELMOŃSKIEJ**  
 Ciepła 5 róg Ceglanej.

**Szkoła Rzemiosł**  
 ORAZ  
**Zakład Gimnastyczno-Leczniczy dla kobiet i dzieci**  
**ALEKSANDRY KORYCIŃSKIEJ**  
 w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 17,  
**ZAPISY PRZYJMUJE.** 6-5

**ZAKŁAD KUŚNIERSKI**  
 Egzystujący od roku 1876 w Warszawie,  
**Hipolita Wasilewskiego, Majstra Cechowego,**  
 № 32 przy ulicy Nowy-Świat, róg Foksalu № 32.  
 Przyjmuje wszelkie obstalunki na wyroby futrzane, przerabia futra męskie i damskie, oraz muflki, kołnierze i t. p. rzeczy w zakres kuśnierstwa wchodzące. Wyprawia różne skóry na futra i dywany. 441-19-7

**!!NOWOŚĆ!!**  
**Kassy Ogniotrwałe,**  
 z zegarowym przyrządem, alarmujące, własnego pomysłu. Wybór dostateczny. Ceny niskie,  
 u **B. SIKORSKIEGO,**  
 Marszałkowska 125. 418-12-10

**Aloizy Ludwíg**  
 SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119  
 poleca swoje dobrze assortowane **Składy Nici i Galanterji.**  
 384 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuralnie i śpiesznie. 24-14

**CENY PRZYSTEPNE**  
**SKŁAD NICI**  
**H. Boniczekowskiej**  
**41**  
 KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE.  
 398-52-11

**KSIĄZKI SZKOLNE**  
 nowe i używane, kupnie, zamienia, sprzedaje najtaniej  
 chrześcijańska księgarńia i antykwarnia  
**Franciszka Englert**  
 ORDYNACKA Nr. 14.  
 Marki, Numizmaty, i Książki wszelkiej treści 445-10-8

**Magazyn Bławatny**  
 pod firmą  
**RUSSKA MANUFAKTURA**  
 Krakowskie Przedmieście Nr. 7, dom Hr. L. Krasińskiego.  
 otrzymał wielki wybór  
**WEŁNY** na suknie i pokrycia, oraz wszelkich innych nowości sezonowych, które poleca po bardzo przystępnych cenach.

**Warszawska Sala Licytacyjna**  
**Marszałkowska 152, róg Erywańskiej.**  
 Posiada i przyjmuje na sprzedaż przedmioty nowe i używane, mianowicie:  
**MEBLE, LUSTRA, PORCELANE, SZKŁO, OBRAZY, DYWANY, PORTJERY, STAROŻYTNOSCI**  
 i w ogóle rzeczy codziennego użytku i zbytkowne.  
 Posiada **Tapicersko-Stolarski** zakład, przyjmuje obstalunki na nowe meble i reperacye starych.  
 Sala otwarta od 9-tej rano do 8-ej wieczorem. OCENA (taksa) rzeczy w prywatnych mieszkaniach bezpłatna.  
**O LICYTACYACH** ogłasza się w pismach codziennych. 526-10-1  
 Na ządanie obywateli ziemskich wysła taksatorów dla oszacowania dzieł starożytności—pobierając tylko kosztą przyjazdu.

**ZATWIERDZONA PRZEZ WYŻSZĄ WŁADZĘ**  
**SZKOŁA MALARSKO-PRZEMYSŁOWA dla PANIEN**  
 Otwartą została dnia 19 Września (1 Października) r. b. w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej Nr. 36 (Plac Resury Kupieckiej).  
 Prócz rysunków wszelkiego rodzaju w zakres nauk wchodzą: malowanie olejne, pastelowe i akwarelowe, malowanie gobelinów, wachlarzy, porcelany, wypalanie rysunków na drzewie (Brandarbeit), Spritzarbeit i malowanie na drzewie, naśladowanie inkrustacyę, oraz artystyczne malowanie fotografii.  
 Zapisy przyjmują się codziennie od 1-ej do 4-ej po południu w pracowni własnej, Senatorska 36, w nowo-stawianym domu W-go Seydla.  
**Alicya Nowińska**  
 ARTYSTKA-MALARKA.  
 522-2-1

# Rozgłośny portret Ojca Świętego Leona XIII

wykonany z natury przez francuzkiego malarza Chartrana, został reprodukowanym w Paryżu, w rozmaitych typach, i stosownie do życzenia Ojca Świętego, rozpowszechnia się w całym świecie chrześcijańskim, jako

## Jedyna wierna podobizna,

o której Ojciec Święty zaświadczył klasycznym dwuwierszem łacińskim, zamieszczonym w podobiznie autografu, na wszystkich reprodukcjach, głosząc sławę mistrza Chartrana porównanego przez Jego Świątobliwość z Apellesem.

Reprodukcyje te już się znajdują w Warszawie i możemy powtórzyć opinię artystów i ogółu, że wszystkie, tak najdroższe jak najtansze, pięciokopiejkowe, odznaczają się bardzo starannem i estetycznym wykonaniem.

Z dońszych wyróżniają się szczególną i wytworną pięknnością: *Aquafora*, wykonana przez słynnego rytownika Courtry; wielka *chromog avur* przedziwnym kolorytem i wyrazistością rysunku; — średniej wielkości *chromolitografia* wykwiintnem wykonaniem i gustownem przyozdobieniem i *chromocarte* emaliowana w formacie z cechą elegancyi prawdziwie paryzkiej.

Ceny tych reprodukcji, z których dopiero co wzmiankowane mogą być ozdobą każdego salonu, każdej nawet galerii obrazów, są porównawczo do ich artystycznej wartości naderumiarkowane:

1. Eau forte, wielki format (rytów. Ch. Courtry) cena rs. 20.
2. Grande chromogravure (format wielkości metra), rs. 15.
3. Chromolitografia z obwódką złożoną, rs. 5.
4. Chromocarte albumowe, rs. 4.
5. Phototype na wzór eau-forte, rs. 3.
6. Chromotypografia na welinie, kop. 60, za sto egzemplarzy rs. 50.
7. Obraz kolorowany z taką obwódką, kop. 15, za sto egzemplarzy rs. 12.
8. Chromopropagande, małego formatu, kop. 5, za sto egzemplarzy rs. 4.50, za tysiąc rs. 40.

Prenumeratom naszym możemy ułatwić nabycie podług wyboru jednego lub więcej egzemplarzy, prosząc o dołączenie do oznaczonej ceny pieniężnej, kosztów przesyłki podług następującego obliczenia: Za przesyłkę wielkich formatów (№ 1, 2 i 3) Rs. 1; średnich (№ 4 i 5) kop. 75; (№ 6 i 7) kop. 20; № 8 kop. 8.

Przy większej ilości egzemplarzy koszta przesyłki znacznie będą mniejsze.

(423—3—2)

KONCESYONOWANA

## Szkoła Rysunkowo-Malarska W. URBĄŃSKIEGO, Artysty-Malarza,

ulica WARECKA Nr 7, parter.

Zapisy przyjmują się od dnia 15-go września, codziennie, pomiędzy godz. 4-tą a 6-tą po południu. — Lekeye rozpoczyna się dnia 1-go października r. b. 473-6-4

MAGAZYN FUTER oraz KONFEKCYI DAMSKIEJ

## Jakóba Pawełek,

ulica CZYSTA Nr 6, w Warszawie.

Zaopatrzony w wielki wybór wszelkiego rodzaju futer w najlepszym gatunku dla dam i panów. Przyjmuje obstalunki na sezon bieżący zimowy, na wszelkiego rodzaju OKRYCIA DAMSKIE, jako to: **rotundy** paryskie, **palta**, **zakłady** angielskie i wykonywa takowe podług najświeższych żurnali paryskich i wiedeńskich, z własnych i z powierzonych materiałów. Wielki wybór **mufek, kołnierzy, boa, czapek** damskich i męzkich.

Po cenach umiarkowanych.

472-8 3

## E. STURM

Ogrodnik - Pejzażysta

Specjalność: zakładanie i urządzenie parków i ogrodów.

Warszawa, Smolna 28. 496-6-4

Cukry deserowe funt 50 kop.

## B. M. Śniegocki

FABRYKA, SKŁAD GŁÓWNY i EKSPEDYCJA

Warszawa, Marszałkowska 141.

Filje: Kraków.-Przedmieście 47,  
Nowy - Świat 5.

Wyroby z najlepszych materiałów.

CENY NAJNIŻSZE.

497 Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowem. 32-3

Czekoladki funt 60 koplejek.

## Księgarnia Antykwarska

pod firmą

## C. WILANOWSKI

w Warszawie, Nowy - Świat Nr. 7,

podobnie jak i lat poprzednich nabywa książki szkolne używane, płacąc za będące w dobrym stanie połowę wartości i sprzedaje takowe za trzy czwarte ceny katalogowej, nie doliczając kosztu oprawy. Oprawa książek szkolnych począwszy od 10 kop. 486-6-2

Posiadając przywilej na wyłączną sprzedaż wolny drzewnej preparowanej, zabezpieczonej od wszelkich zarazków chorobotwórczych, używanej do materacy higienicznych. Sprzedajemy w rozmaitych ilościach, polecając takową szczególnie w szpitalach epidemicznych, jako najracjonalniejszą pościółkę. Ceny materacy: 2.50—2.90—3.45—4.40. NOWOŚĆ: Łóżka żelazne angielskie estetycznych fasonów, paryżarskie mamełowe, wyprawki pościelowe i t. p. Zapotrzebowania piśmiennie uskuteczamy za zaliczeniem.

Magazyn i Fabryka Pościeli  
W. WROTNOWSKI,  
ul. CZYSTA, Nr 2.  
Wielka Wystawa za kraj,  
via à vis  
Hotelu Europejskiego.  
432-12-8

## Fabryka Gorsetów

istnieje od 1857 roku

## JEANNE BERGERS,

dawniej

Fanny Bonnet,

377

19, Krakowskie-Przedmieście 19.

12-9

**WIELKI WYBÓR**

**BIZUTERYI ZŁOTEJ I SREBRNEJ** jako też **PAPIEROŚNIC, SZTUĆCÓW** i t. p.

**w Magazynie A. KALHORN**

w **Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr 71, vis-a vis Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.**

**CENY BARDZO NIZKIE.**

Przyjmują się obstalunki i reperacje, wykonanie dokładne i punktualne.

474-6-3



1872



1861



1882

**Najwyżej Zatwierdzone Towarzystwo**  
**M. S. KUŹNIECOWA**

Ma honor zawiadomić, że swój **Warszawski Skład** z ulicy **NALEWKI** przeprowadziło na ulicę **SENATORSKA Nr 32**, gdzie dokonywa sprzedaż hurtowo i detalicznie porcelany, fajansu, majoliki z własnych fabryk, znajdujących się: w Rydze, Dulewie, Twerze, Charkowie i z nowo kupionej fabryki Hardnera w Dmitrjewie Moskiewskiej Guberni.

Obstalunki przyjmują się na wszystkie towary dotyczące Porcelanowych, Fajansowych i Majolikowych wyrobów, specjalność telegraficznych izolatorów, Stołowych i do herbaty serwisów, przyrządów do umywania, podług rysunków stalujących z ich monogramami. Składy znajdują się: w Moskwie ul. Solanka i Petrowce, w Petersburgu Marin ski rynek i Newski Prospekt, w Kijowie, Charkowie, Odessie, Rydze, Rostowie nad Donem i Tiumeni.

467-6-5

**Zarząd w Moskwie, Łubianskije linje.**

**Zakład Ślusarsko-Mechaniczny**

**M. SIKORSKIEGO,**

Warszawa, **Tłomackie Nr. 13.**

Wyrabia i reperuje **Kassy ogniotrwale**, Szkatułki, Maszynki firmowe do plomb, oraz wszelkie roboty w zakres ślusarsko-mechaniczny wchodzące, oraz budowlane.

Wykończenie akuratne i spieszne.

**Ceny niskie.**

447-6-6

**DLA ZARZĄDZAJĄCYCH**

**Budowami ŚWIATYŃ.**

Zajmując się od lat 40 specjalnie szkleniem Świątyń na prowincyi, zawiadamiam iż podejmuję się **wszelkich robót szklarskich szkłem białem, półbiałym i kolorowem.** Wyrabiam okna kolorowe desenlowe w olów oprawne i restauruję stare, po cenach niskich. Należność może być spłacona ratami. Sz. interesantów proszę o zawiadomienie o rodzaju i ilości roboty. Odpowiedź udzielę odwrotną pocztą, lub przybędę osobiście dla porozumienia bez żadnej pretensyi. **Adres: Warszawa, Senatorska 19. Pracownia Szklarska**

61-12-12

**KAROL FITZE.**

**T. KOWALSKI I A. TRYLSKI**

**WARSZAWA**

**Miodowa Nr 4**

**polecają:**

**Kartoflarki** syst. Hr. Münster.

**Przyrządy** do wyorywania kartofli do pługów oryg. R. Sacka.

**Sieczkarnie** ręczne i maneżowe Bentalla.

**Sortowniki** i **parowniki** do kartofli.

**Szarpacze** i **Siekacze** do roślin okopowych.

**Szufle** konne oryg. ameryk. „Columbus“.

**Śrótowniki** „Nonpareille“ ręczne i maneżowe, oraz inne maszyny i narzędzia rolnicze.

510-3-3



Wylączna sprzedaż.  
525-10-1

**PIWO LAGROWE** z Browaru Parowego „Braci Reych“.

**PIWO PILZEŃSKIE**

z Browaru Towarzystwa Akcyjnego SS-rów K. ANSTADT w Łodzi.

**PIWO BIELAWSKIE** „Zdrowia“, **PIWO KURACYJNE** „Waldschloeschen“,  
Piwo Monachijskie—Eksportowe, Bock, Culmbacher, Drezdeńskie i Gambrynus.

Oryginalny najlepszy **PORTER RYGSKI**

firmy *D-r A. Buengner*,

niezmem nie ustępujący w dobroci angielskiemu,

oraz oryginalny **Porter Angielski**.

**Główny Skład PIWA i PORTERU**

istniejący od 1870 roku

**W. SZENIC**

w Warszawie, Miodowa Nr 3. Telefonu Nr 33.

Uwaga. Na każdej butelce na korku obustronnie wypalony stempel firmy. Etykieta i kapsel Porteru Rygskiego opatrzone Herbem Państwa.

Ostrzega się przed fałszyfkami.

Bez konkurencyi.

Sprzedaż w pierwszorzędnym restauracjach, handlach win i składach wódek w Warszawie i na prowincyi.

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-om piętrze.

393-52-12

**TAPICERNIA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.**

**NOWA GWIAZDA**

5, Bielańska 5.

460-4-4

Dzisiaj i codziennie  
w ogrodzie, lub w razie niepogody w lokalu  
zimowym

**KONCERT CZŁONKÓW**

Orkiestry Kasselskiej (Bullerjahn)

złożonej z 30-tu osób,

pod kierunkiem p. **W. Lutermanna**.  
Występy znanych solistów z Koncertów w se-  
zonie letnim r. b. Początek o godz. 8 wieczorem.

Wejście kop. 15.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu,  
potwierdzone przez p. Ministra S. W.

**DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH**

**SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI**

z miodu, srodu i ziół leczniczych.

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Srodkowo-Azyatyckiej w Moskwie.



z Fabryki „**LELIWA**” w Warszawie.

Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Strzedz się  
podrabianych i naśladowanych.

Strzedz się  
podrabianych i naśladowanych.  
527-10-1

Egzystujący od roku 1864:

Skład Szkła, Porcelany, Fajansu i Szyb do okien

**ALEKSEGO BAYTEL**

ul. Padwale Nr. 7, w Warszawie,

poleca, jak zawsze, po cenach niskich wyborowego gatunku:

**SZYBY LAGROWE** i zwyczajne

oraz **Dyamenty** szklarskie.

468

63

**2 chłopców,**  
w wieku 12 — 14 lat, umiejących czytać i pisać, potrzebuje  
Magazyn Aptecznych Materiałów  
**P-ra Mirona KLIMOWICZA w Kownie.**  
Posiadający rekomendację miejscowego proboszcza — mają  
pierwszeństwo. 517-6-2

Złoty medal 1885 r.  
469 **SPECYALNA FABRYKA** 16-5  
**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH**  
**Roberta Bohte**  
w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

Sprzedaż **Istniejąca od roku 1853** Sprzedaż  
hurtowa **FABRYKA MYDEŁ i ŚWIEC** hurtowa 487  
i **L. J. SZTENCEL** i 8-2  
detaliczna. w domu przy ulicy Solnej Nr. 14. d taliczna

**MEDAL WARSZAWA SREBRNY**  
OD LAT 28 EGZYSTUJĄCA  
**FABRYKA RAM ZŁOCONYCH**  
OŁTARZY, OZDÓB KOŚCIELNYCH  
MEBLI I DEKORACYJ SALONÓW  
**E. A. ZALESKIEGO**  
dawniej **J. DRUCLINSKIEGO**  
JEDYNA NAGRODZONA MEDALEM SREBRNYM  
za dobre i stylowe wykończenie robót,  
na składzie wielki wybór gotowych Ram.  
poleca się Wiel. Panom i Wiel. Księżom Proboszczom  
Ceny umiarkowane, robota dobra.  
Krakowskie-Przedmieście Nr. 2.

Fabryka Wyrobów Platerowanych  
**F. Groszkowski i K. Godycki**  
Zabia № 9, w podwórzu.  
Poleca w wyborze dużym *wyroby platerowane*, trwałe i gustownie  
wykonane. Fabryka sklepu **nie posiada**, przeto jest w możności  
sprzedawania po cenach niskich. Przyjmują się reperacye i odnowienia  
zużytych przedmiotów. Komplet wyprawowe od Rs. 50.  
Zabia 9, w podwórzu 524-6-1

**ZAKŁAD STOLARSKI**  
**Braci Pietrzykowskich**  
W CZĘSTOCHOWIE.  
wprost Dworca Drogi Żelaznej. 103-12-10

Magazyn Ubiorów Męzkich  
**K. POPIELEWSKIEGO**  
ulica Elektoralna № 10,  
w WARSZAWIE  
poleca na obecny sezon wybór materiałów **Krajowych i Zagranicznych**, i z takowych wykonywa wszelkie  
obstalunki, tak z własnych jak i powierzonych.  
**PO CENACH UMIARKOWANYCH.** 482-3-2

**„Przyjaciół zwierząt“**  
Czasopismo miesięczne, poświęcone hodowli i opiece  
zwierząt domowych i pożytecznych  
wychodzące pod redakcją  
**Juliana Heppena.**  
pomieszcza prace z dziedziny zoologii i psychologii zwierząt, podaje spo-  
soby leczenia i zapobiegania chorobom tychże; pomieszcza również powie-  
ści i nowelle z odpowiednią tendencją, korespondencye, stałe kroniki  
i t. d. Pismo to daje jednocześnie i naukę i rozrywkę, a będąc organem  
tak humanitarnej instytucji, jaką jest „Towarzystwo Opieki nad zwierzę-  
tami“, krzewi jego idee i dlatego powinno się znajdować w rękach ka-  
żdego człowieka. Od czasu do czasu pomieszcza też i ilustracje.  
PRENUMERATA: w Warszawie półrocznie rs. 1, rocznie rs. 2. —  
Pocztą: półrocznie rs. 1 kop, 50 rocznie rs. 3.  
Dla członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami, mieszkających  
poza Warszawą, niższa cena roczna na rs. 2 kop. 50. Dla Zakładów  
dobroczyńnych, Gmin i Szkółek na rs. 2. Ogłoszenia przyjmuje się po  
kop. 5 od wiersza. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Kancelarya Towar-  
zystwa Opieki nad zwierzętami, Zielenia N er 19. — Można też prenu-  
merować i w księgarniach. 186-12-6

**NASTĘPUJĄCE DZIEŁKA**  
**Ks. A. PLESZCZYŃSKIEGO**  
wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach.  
1. **Duch Ś-go Franciszka Salezego**, czyli wierny obraz  
myśli i uczuć tego Świętego. Przekład z francuzkiego.  
Cena kop. 75.  
2. **Nowy upominek dla Parallan**, zawierający: Krótki  
Katechizm i treściwy wykład obrzędów Kościoła Rzym-  
sko-Katolickiego. Cena kop. 15.  
3. **Wykład litanii loretańskiej** zastosowany do nabożeń-  
stwa majowego. Cena kop. 35, w oprawie kop. 60.  
4. **Krótkie przygotowanie do św. Sakramentu Bierzmowa-  
nia.** Cena kop. 3.  
5. **O Mszy świętej i do Mszy świętej uwagi i modlitwy.**  
Cena kop. 30.  
6. **Żywot Ś go Wincentego a Paulo**, dobroczyńcy i opie-  
kuna biednych. Wydanie drugie powiększone. Cena kop. 5.  
Skład główny powyższych dziełek w **KSIĘGARNI**  
333 **GEBETHNERA i WOLFFA** w Warszawie. 6-6

**AMPLE i LATARNIE weneckie stylowe,**  
**ŻARDINIERKI i WAZONY**  
poleca **S. Gasiorowski**  
w Warszawie, NOWY-ŚWIAT 40. 481-6-3

**Skład Futer i Fabryka Czapek****Franciszka Franke**

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 51,

Wielki wybór Futer, Mufek, Kołnierzy, Boa, Czapek karakułowych. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące i z całą akuratacją wykończam.

W d. 6 (18) Listopada r. b. o godzinie 10 rano w Sądzie Okręgowym w Płocku odbędzie się **Licytacja****Folwarku Humenciny-Klary,**

położonego w powiecie Ciechanowskim, guberni Płockiej, w odległości dwumilowej od miast powiatowych: Ciechanowa, Przasnysza i Mławy. Rozległość — 108 dziesiątyn 2281 sążni, albo 189 mórg 245 przętów, w czem 16 mórg lasku. Budowle w zupełnie dobrym stanie, inwentarz żywy i martwy kompletny. Służebności niema. W dniu licytacji pozostań reszta pożyczki Towarzystwa Kredytowego Rs 2,921 kop. 16. Licytacja zaczyna się od sumy Rs. 9,000. 532-2-1

**Alfons Preiss, Adw. Przys., Ś-to Jerska Nr 12.****HANDEL WIN**

ORAZ

TRUNKÓW KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH

**ALEKSANDRA RAMPOLD**

w Częstochowie, ul. Wieluńska 471.

W gościnnych pokojach wydają się śniadania, objady i kolacje; w sezonie letnim otwarty ogród spacerowy. 102-12-9

**NOWO-OTWORZONA****Mleczarnia JÓZEFINY**

Miodowa 3, mieszk. w podwórzu 33,

z krowami na miejscu, dostarcza mleko prosto od krowy 3 razy dziennie. 502 3-2

**ZAWIADOMIENIE.**

Kierownik fabryki fortepianów i pianin Krall i Seidler, w Warszawie, Marszałkowska № 141, zawiadamia, że jak dawniej, tak i obecnie przyjmuje reperacje i strojenia w Warszawie i na prowincyi.

**Leonard Seidler.**

(439-3-3)

**Czytelnia J. JELENSKIEGO**

Bielańska Nr. 9,

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

**Fabryka Rękawiczek**

i MAGAZYN GALANTERYI

**Feliksa SCHLAGER**ulica Nowy-Swiat Nr 51 róg Wareckiej,  
W DOMU WŁASNYM.poleca wielki wybór **Rękawiczek** damskich i męskich glansowanych, szwedzkich, jelonkowych, oraz tychże na flaneli i futerku, wełnianych i jedwabnych w różnych odcieniach, po cenach przystępnych.Duży asortyment **krawatów, wachlarzy, od 25 kop. i parasoli** od rs. 1.Wielki wybór **wyrobów skórzanych i różnej biżuterii** damskiej. 501-4-2**J. K. RAJEWSKIEGO****Magazyn Ubiorów Męzkich**

Ś-to Krzyżka № 17.

357—26—12

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w przeciągu 24 godzin.

<b>Palta</b> zimowe . . . . .	od Rs. 16.— do 50.
<b>Garnitury</b> maryn . . . . .	13.— „ 40.
<b>Spodnie</b> . . . . .	3.50 „ 16.
<b>Palta</b> jesienne . . . . .	12.— „ 45.
<b>Szlafreki</b> . . . . .	10.— „ 25.
<b>Garnitury</b> frakowe . . . . .	25.— „ 50.
„ surdutowe . . . . .	25.— „ 50.
„ zakletowe . . . . .	20.— „ 45.
<b>Burki</b> sławuckie . . . . .	18.— „ 35.

**Codziennie KONCERTY****bandy cyganów węgierskich**

w narodowych strojach.

Warszawa, Marszałkowska 151.

**I. BANASIKOWSKI****Szewc Damski i Męzki,**poleca obuwie z najlepszych materiałów, fasony modne, wykończenie staranne,—przyczem zwraca uwagę Sz. Publiczności, że do wyrobów swoich używa najlepsze gatunki gummy, wyłącznie z fabryki **Aleksandra Wehra w Łodzi.**

528—1—1

**ZAKŁADY**  
**STOLARSKO-TAPICERSKIE****T. OTWINOWSKIEGO**

ulica Foksal vis-à-vis Chmielnej Nr. 10.

Przyjmują się zamówienia tak na całe Umeblowania jak i pojedyncze przedmioty stolarskie i tapicerskie.



Połączone fabryki  
**WYROBÓW PLATEROWANYCH I NOWEGO SREBRA**  
**NORBLIN I SPÓŁKA BRACIA BUCH**  
 w Warszawie, Żelazna № 51,

wykonywają, obok wszelkich przedmiotów, tak do ozdoby jak i do użytku domowego służących, w wielkim wyborze wszelkie aparaty i naczynia kościelne, podług własnych, jako też i dostarczonych modeli i rysunków.

Obficie we wszelkie towary zaopatrzone, Magazyny fabryczne znajdują się: w **Warszawie** — Krakowskie-Przedmieście Nr 67, róg Wierzbowej i Niecałej; w **Łodzi**; w **Krakowie**; we **Lwowie**; w **Moskwie** — ul. Nikolska dom hr. Szeremietiewa i Kuźnieckij Most dom Torleckiego; w **Petersburgu** — Newski prospekt Nr. 26; w **Rydze** — ul. Kaufstrasse, dom Witte; w **Odessie** — Deribasowska ul.; w **Charkowie** — Szlapanoj pierienok; w **Kijowie** — na Kreszczatiku Nr 25; w **Rostowie nad Donem** — u I. Reicya; w **Elizawetgradzie**; w **Kazaniu**; w **Tyflisie**; w **Niżnim Nowgorodzie** i w **Baku**.

Fabryka posiada na składzie i sprzedaje **Blachę mosiężną i z nowego srebra**.

Cenniki illustrowane wysyłają się na każde żądanie, franco.

366-6-6

# ALFRED CRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33  
 poleca:

**Triery Heida** do dokładnego oczyszczania pszenicy i żyta z wyczki, groszku, kąkolu i ziarn potłuczonych. **Siewniki rządowe i rzutowe patent. Beermanna**, siewniki pat. **Schlōra** do sztucznych nawozów, uznane powszechnie jako najlepsze do dokładnego rozsiewania nawozów tak suchych, jak i wilgotnych. Najpraktyczniejsze **brony łukowe pat. Laacke** rozmaitej szerokości, cięższej lub lżejszej konstrukcyi.

**Sieczkarnie oryg. Bentalla** do siły ręcznej, manieżowej i parowej. **Nawozy sztuczne**, jak to: superfosfaty, mączkę z żużli Thomasa, mączkę z fosforytów w ładunkach wagonowych i mniejszych, po cenach bardzo przystępnych.

461-6-6



Adres dla telegramów:  
**Ziegler, Warszawa.**

## Broń i przybory w największym wyborze.

Bronie Lancastra dziwerowe . . . . .	od	rs.	30		
Takież z potrójnym zamknięciem . . . . .			50	do	350
Dubeltówki „Express“ i trójłufki . . . . .			120		200
Pistolety i karabiny Flober . . . . .			3		30
Rewolwery różnych systemów . . . . .			4		
Rewolwery Smith i Wesson . . . . .			10		

**Wyłączna sprzedaż broni:**

Manufacture Française w St. Etienne „Fusils Ideal“.					
W. W. Greenera w Londynie . . . . .	od	rs.	135	do	500
Amerykańskich magazynek Colta . . . . .			40		
Rewolwerów amerykańskich Merwin Hulbert Com. oraz Harrington i Rychardson w New-Yorku . . . . .			9		

**Patronów do Rewolwerów i Floberów** słynnej fabryki **SÉLLIER i BELLOT** z Pra-gi Czeskiej (filja Ryga).

**Ogromny wybór Rewolwerów kieszonkowych najnowszych systemów** wypróbowanych z gwarancją dwuletnią.

520-3-2

Kantor i Główny skład, Trębacka Nr. 4

**Ostatnie 2 tygodnie!**  
**Magazyn Ubiorów Męzkich J. Wągrowskiego**  
**Z POWODU NADPRODUKCJI**  
 zmuszony ceny dawniejsze niżyć do minimum, czego dowodem niniejszy

**CENNIK:**

Palta zimowe . . . . . od rs.	20	28	Burki sławuckie . . . . . od rs.	20	32
jesienne	17	25	Szlafroki	10	18
Garnitur marynarkowy	16	22	Spodnie zimowe	4	6
surdutowy	25	30	Kamizelki	2.50	3.50
zakietowy	22	28	Garnitur frakowy	57	35

Magazyn również zaopatrzony w wielki wybór towarów z najcenniejszych fabryk i wykonywa z takowych wszelkie obstalunki z całą elegancją, podług ostatnich żurnali, po cenach niższych

**J. Wągrowski Krawiec,**  
 Długa 27, w Warszawie. 464-8-3

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.  
**DYPLOM UZNANIA.**

**ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**  
**MAGAZYN MEBLI**  
**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**  
 w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najwiewszych żurnali (364-13-13)

**DOM BANKOWY**  
**X. RADZISZEWSKI**  
 W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.  
 OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiiowych I i II Emissyi po 70 kop. bez żadnych innych kosztów.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Wełny i Zboża.

42-52-33

Wystawa Tkacka  
 Warszawa  
 1888.  
 List pochw. 494-6-4

**SPECYALNA FABRYKA POŚCIELI**  
**A. DREXLER**  
 Warszawa, NOWO-SENATORSKA, vis-à-vis Hotelu Raymuntkiego.

Poleca po najprzystępniejszych cenach: Koldry watowe, flanelowe, Materace, Poduszki, Pierze, Kopy, Błelizne, pościelową, Łóżka żelazne.

Obstalunki wyprawowe wykonywa w oznaczonym czasie.

Wata higieniczna z owczej wełny, lekka i ciepła.  
 Do wodnych kuracyj kocz **GREFENBERSKIE.**  
 Rok założenia: Wiedeń, Lwów — 1837. Warszawa — 1887.

Medal Zasługi  
 Lwów 1877.

**JULJUSZ KNOLL I S<sup>KA</sup>**  
 ulica Bielańska Nr. 6 — w Warszawie,  
**Specjalny Magazyn wszelkich materyałów**  
 i części składowych powozowych. 453-6-5

**FABRYKA**  
**WYROBÓW TRYKOTOWYCH**  
**E. Pace**  
 6, Elektoralna 6, w Warszawie.  
 poleca się  
 Szanownej Publiczności.

Marszałkowska 117 184-52-30 Marszałkowska 117

**BOSTAWCA GES-KRÓL DWORÓW**  
**PATENTOWANY**  
**EXSICCATOR**  
 NISZCZY GRZYBEK DRZEWNY  
 OSUSZA WILGOĆ NA ZAWSZE ETC.  
**ADR. RITTER WARSZAWA**  
 POTRZEBNI AJENCI  
 BROSZURA BEZPŁATNA

**Najdawniejsze w mieście. Prowadzone pod własną firmą od r. 1857.**  
**Pierwszorzędne Zakłady Wynajmu Powozów**  
**JULJUSZA HEGNER,**  
 Nowy-Świat 53, Bracka 13, Wiejska 17. Telefonów Nr 196 i 336.

Poleca wszelkiego rodzaju ekwipaże na kołach gumowych lub zwyczajnych po następujących cenach:

Ślub . . . . . Rs. 3	Jazda po mieście na godziny w ekwipażach z kołami gumowymi I-sza godzina . . . . . Rs. 2
Ślub z odwiezieniem z miejsca zabawy do domu . . . . . „ 5	Następne po . . . . . „ 1
Teatry, Cyrk, Bale, Rauty . . . . . „ 3	Jazda po mieście w ekwipażach z kołami żelaznymi I-sza godz. Rs. 1.50
Kondukt żałobny . . . . . „ 3	Następnie . . . . . k. 75
„  „  na Wołę lub	
Brudno . . . . . „ 4	

Spacery i wycieczki zamiejskie stosownie do umowy. 506-8-2

Uznane za najładniejsze Specjalne **KARETY ŚLUBNE,** po cenach umiarkowanych.



**CENY NAJNIŻSZE STAŁE.**

Od lat 30 kilku egzystujący, obecnie jedyny

**SKŁAD LAMP**

**firmy W. PODGÓRSKI**

w Warszawie. Krakowskie-Przedmieście Nr 66, w gmachu Muzeum.

powiększony i na nowo urządzony, zaopatrzony został w kolosalny wybór najmodniejszych fasonów LAMP: wiszących, stołowych, ściennych i nocnych z Palnikami (brennerami) najnowszej gwarantowanej konstrukcji, w Żerandole, Kandelabry, Świeczniki i Ample.

LAMPY błyskawiczne oryginalne zagraniczne, do oświetlenia mieszkań, magazynów i warsztatów. PRZYBORY do LAMP jako to: Daszki, Cylindry, Globy, Tulipany i t. p. Przybory do Lamp Gazowych, jak: Cylindry, Reflektory lust zane do wystaw, Daszki i t. p. Wszelkie odnawianie, przeróbki i reperacje Lamp wykonywa śpiesznie i dokładnie.

Od 1-go Października r. b. w osobnym oddziale:

wysprzedawaną będzie ogromna ilość Wyszortowanych Lamp, pięknych i dobrych, bo z Palnikami (brennerami) gwarantowanej najnowszej konstrukcji li tylko fasonów dawniejszych, które nadal prowadzone nie będą, po cenach niżej kosztu.

500-6-3

CENY NAJNIŻSZE STAŁE.

CENY NAJNIŻSZE STAŁE.

**CENY NAJNIŻSZE STAŁE.**

**T. Z. GÓRSKI**

w WARSZAWIE,  
25, Nowy - Świat 25,

poleca: w wyborowych gatunkach i po cenach najniższych: Przetwory chemiczne, naftę, świece, materiały piśmienne, wyroby tabaczne, perfumeryę, mydła, farbę, krochmal, terpentyny, szkła do lamp, octy, oliwy i t. d.

505 3-3

**Herbata zbioru 1892 roku**

nadeszła do Składu

**DOMU HANDLOWEGO**

**„TSIŃ-ŁUN”**

Krakowskie-Przedmieście 67.—Marszałkowska 117.—Chłodna 12.

521—8—2

**MAGAZYN**

**UBIÓRÓW MĘZKICH  
F. ŻÓLTOWSKIEGO**

19 Świętokrzyszka, w Warszawie,

poleca na sezon obecny wielki wybór palt jesiennych, zimowych, oraz garniturów marynarkowych, żakietowych, surdutowych, burek sławuckich, spodni, szlafroków etc.

Wszystko z doborowych tegosezonowych materiałów, podług ostatnich żurnali, po cenach niepraktykowanie niskich.

Magazyn stale zaopatrzony w wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych. Obszalunki wykonywa w ciągu 24 godzin.

496-3 3

!! 20% niżej wszelkiej konkurencji !!

19 Świętokrzyszka

19 Świętokrzyszka

**Pracownia Obuwia Męskiego i Damskiego**

**WAWRZYŃCA TRĘBICKIEGO MAJSTRA CECHOWEGO**

Nr 99, Marszałkowska róg Nowogrodzkiej Nr 99.

Przyjmuje obszalunki na obuwiu męskie i damskie, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych, oraz wszelkie reperacje.

Posiada na składzie—gotowe obuwiu do wyboru. 475-15-5

**ŚWIEŻO OTWORZONY**

**SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANÝCH**

POLECA:

**WAPNO marmurowe** z kopalń kieleckich, zawierające 99,7% czystego węglanu.

**KAMIEŃ ciosowy biały**, drobnoziarnisty, z kopalń bodzechowskich, wytrzymujący 3,000 ciśnienia na 1 cal kwadratowy.

**WĘGIEL kamienny.**

**GIPS palony sztukatorski**, nadzwyczaj biały i subtelny.

**GIPS rolniczy m'elony.**

**GIPS rodzimy krystaliczny i matowy.**

**CEMENT** znanych marek zagranicznych i krajowych.

**CEGLE** i **GLINKĘ** ogniotrwałą w najlepszych gatunkach.

**Wysyłka** natychmiastowa na zaliczenia kolejowe do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa. (416-5-5)

**St. Nesterowicz.**

Skład: Długa 29, Hotel Polski. Kantor: Niecała 8.

**100 Kapeluszy do grubej załoby od rs. 4.**

z woalami

**SUKNIE** od rs. 14. — **UBIORY POŚMIERTNE.**

**TRUMNY** metalowe, dębowe i sosnowe, skromne i ozdobne.

**WIENCE** metalowe i zasuszone z szarfami i bez. **POCHODNIE.**

Sprzedaje i przyjmuje obszalunki dotyczące się wszelkich przyborów pogrzebowych, po cenach bardzo umiarkowanych.

Egzystujący od 1878 roku Magazyn Żałobny

**S. FIJAŁKOWSKIEJ.**

przy ulicy Senatorskiej Nr 26, wprost kościoła św. Antoniego.

Magazyn otwarty do godziny 10 wieczór.

479-4-3

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
wie i na Prowincyi. (46-52-43)

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

DYREKCYA

Towarzystwa Ubezpieczeń

„PRZEZORNOSC“

podaje do wiadomości, iż wprowadziła

UBEZPIECZENIA NA MAŁE SUMY  
(KSIĄŻECZKOWE)od **100** do **500** rubli kapitału.  
na zasadzie skróconego badania lekarskiego.Wobec niskiej premii, Ubezpieczenia Książecz-  
kowe dostępne są dla osób o skromnych środ-  
kach materialnych.

OBJAŚNIEN SZCZEGÓŁOWYCH UDZIELA

BIURO DYREKCYI W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście Nr 7

ORAZ PP. AGENCI.

Taryfy wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

530-2-1

Woda **Mexico**  
FELIKSA WARĘSKIEGO.Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów,  
tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym  
bólom głowy. 281-52-21

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia na życie

„NEW-YORK“

założone w 1845 roku

1872

SYSTEM UZBIERANIA ZYSKÓW

1892

zaprorowadzony w r. 1872.

Przykłady w roku 1892 osiągniętych rezultatów.

1) Polisa na wypadek śmierci o składkach  
dożywniczych, wystawiona w wieku 43 lat.Kapitał: Rs. 4000. Suma uiszczonych skła-  
dek, Rs. 2804.Umowa może być obecnie zerwaną i wartość  
polisy w gotówce wynosi: Rs. 3515.A zatem: za każde **100 rubli** wpłaco-  
nych składek, Towarzystwo płaci gotówką **ru-  
bli 125.**2) Polisa na wypadek śmierci o 20 rocznych  
składkach, wystawiona w wieku 37 lat.Kapitał: Rs. 20000. Suma uiszczonych skła-  
dek, Rs. 14332.Umowa może być obecnie zerwaną i wartość  
polisy w gotówce wynosi: Rs. 20676.A zatem: za każde **100 rubli** wpła-  
conych składek, Towarzystwo płaci w gotowiźnie  
**rubli 144.**3) Polisa na ubezpieczenie mieszane o 20  
rocznych składkach, wystawiona w wieku 30 lat.Kapitał: Rs. 10000. Suma uiszczonych skła-  
dek, Rs. 9706.Umowa jest rozwiązana i Towarzystwo płaci  
gotówką Rs. 16476.A zatem: za każde **100 rubli** wpłaco-  
nych składek, Towarzystwo wypłaca w gotowi-  
źnie **rubli 170.**Zwrócić należy uwagę na tę okoliczność, że  
Towarzystwo przez cały ciąg lat 20-tu niosło ry-  
zyko na wypadek śmierci za kapitał ubezpieczony.

Kapitał gwarancyjny w dniu 31-ym grudnia 1891 roku

Rs. 265,748,783.61.

Specyjalną gwarancją dla ubezpieczeń w Cesarstwie i Króle-  
stwie zaważonych stanowi fundusz rezerwowy, w Banku Pań-  
stwa złożony i wynoszący w dniu 1-ym maja 1892 r.

Rs. 2,456,539.66.

314-14-10

Towarzystwo odpowiada za wypełnienie swych zobowiązań

CAŁYM SWOIM MAJĄTKIEM.

Osoby pragnące się zapoznać z rezultatami, jakie mo-  
głyby osiągnąć przy zawarciu ubezpieczenia w ich obecnym  
wieku podług systemu uzbierania zysków, zechcą się zwró-  
cić do PP. Agentów lub do biura Oddziału Warszawskiego.Dyrektor Oddziału Warszawskiego: **K. RADKIEWICZ.**

Warszawa, Plac Saski Nr. 5 — Wilno, ulica Witelka.

NIEDROGO—ELEGANCKO

ubiera Panów Magazyn Ubiorów Męzkich

**M. Chmurczyńskiego**

MARSZAŁKOWSKA Nr. 99. (444-12-7)

Nowo-otworzona  
FOTOGRAFIA ARTYSTYCZNA

„MAKART“

w Warszawie,

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

Dział artystyczny prowadzi artysta malarz p. **S. Kostrzewski**,  
zaś techniczny p. **Władysław Ehrenkretz** długoletni pracownik  
firmy Mieczkowskiego i Conrada. 493-52-4

Aparaty i utensylia najnowsze. Ceny umiarkowane.